PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 101 (902) | ŚRODA DNIA 20 GRUDNIA 1933 ROKU | ROK XIII

Warszawianka – Ł. K. S. 4:2 w hokeju

7 bramek Krakowa w Brukseli!

Tylko słaba forma bramkarza Koczwary umożliwia drużynie Diables Rouges uzyskanie honorowej przegranej 5:7

Stolik sędziowski ratuje bokserów Budapesztu od porażki z Warszawą

Hokeiści Łotwy pokonani dwukrotnie w Wilnie

Pisarski bohaterem meczu z Węgrami

Spotkanie pięściarskie Warszawa – Budapeszt przejdzie do historji boksu polskiego. W jego bowiem ramach sportowiec polski dokonał czynu, który przynosi zaszczyt sportowi, podnosi go na wyżyny epopei bohaterstwa i odwagi, czynu, który w dziejach sportu niewiele ma sobie równych, który winien być zapisany złotemi zgłoskami i przechodzić jako legenda do przyszłych pokoleń sportowych.

Józef Pisarski, pięściarz wagi średniej Skody, złamał na meczu z wicemistrzem Europy Szigetim w połowie trzeciej rundy prawą rękę. Nie było to dość powszechne w boksie strzaskanie kości napiestka, które można ukryć przed oczami przeciwnika. Fakty takie notowano już w historji pięściarstwa, kreując tych, którym się to wydarzyło na bohaterów boksu. Pisarski złamał jednak przedramię, prawa ręka zwisła bezradnie u boku. Parę razy instynktownie usiłował on ją podnieść do obrony: bolesny skurcz twarzy był jedynym tego rezultatem.

Cóż było prostszego i bardziej naturalnego jak zrezygnować, zwłaszcza że spotkanie było towarzyskie i że Pisarski odegrał w niem do chwili kontuzji rolę nader zaszczytną.

Ale rezygnacja nie leży we krwi tego świetnego pięściarza, tego dzielnego człowieka i wzorowego sportowca. Lewą ręką natarł na Węgra z furją, zasypał go gradem ciosów i można powiedzieć — zaczął walczyć jeszcze lepiej niż gdy miał obie ręce do dyspozycji.

Wicemistrz Europy, który gromił najtęższych bokserów świata, stanął jak bezbradne dziecko wobec furji Polaka.

Oczy widziały tę bezbronną prawą stronę Polaka, mózg mówił, że Węgier jest panem sytuacji. I jednocześnie działo się coś niepojętego. Grad spadających ciosów gęstniał, tworzył jakby tarczę, przez którą ani razu nie mogły przedostać się pięści Szigetiego.

Te dwie minuty walki jednorękiego kaleki z wicemistrzem Europy były najcudowniejszemi dwiema minutami boksu polskiego. Pod wysoką kopułą Cyrku nie było jednej istoty, którąby rozumiała co się dzieje na ringu. Nie rozumiał tego napewno ani Szigeti, ani nawet Pisarski.

Rozum i zdrowy rozsądek kazały lada chwila oczekiwać jedynego racjonalnego rozwiązania tej ponurej tragedji. poddania się Pisarskiego.

Ale każda sekunda, która nadchodziła, mieszała nam wprost myśli: Pisarski bił się ciągle, bił się coraz lepiej, atakował, wygrywał. Skamieniała twarz nie była twarzą człowieka; napięcie woli jak pancerz skuło każdy mięsień; Szigeti walczył nie z człowiekiem, ale z posągiem z bronzu.

Gdy wreszcie Polak powlókł się do swego rogu, gdy rzucili się ku jego bezwładnej ręce lekarze, salę ogarnął szał. Oczekiwano w spokoju werdyktu sędziowskiego jako uwieńczenia bohaterstwa i klasy Pisarskiego.

Ale nie sądzonem było, aby fair play sportu zatriumfowało na całej linji: sędzia węgierski p. Kankovsky orzekł, że spotkanie wygrał Szigeti i spiker musiał ogłosić wynik remisowy.

To co nastąpiło teraz, można porównać z żywiołem: na ring wskoczył jakiś nieprzytomny z oburzenia widz i zaczął trząść Bogu ducha winnym sędzią węgierskim. Ogłuszający gwizd, który miał nie umilknąć przez dwadzieścia minut, zatrząsł Cyrkiem w posadach. Z galerji posypały się części krzeseł, parapetów, flaszki... Publiczność mściła się za podeptanie Sprawiedliwości, bohaterstwa sportowego przez nieznający granic szowinizm sędziego węgierskiego.

W tej chwili, gdy piszemy te słowa, wolni jesteśmy od uniesienia: od pamiętnego spotkania minęło parę godzin. I tem goręcej protestujemy przeciwko temu werdyktowi, który jest policzkiem dla fair play, jest zaprzeczeniem sprawiedliwości, jest kompromitacją p. Kankovsky'ego, kompromitacją Międzynarodowego Związku Bokserskiego, którego sekretarzem jest niefortunny sędzia.

Po pierwszej rundzie, gdzie Szigeti miał nieznaczną przewagę przyszła druga, w której Polak zaskoczył go szeregiem celnych i bolesnych swingów, przerywając monotonną walkę pozycyjną. Szigeti parę razy chwiał się na nogach.

W rundzie trzeciej Polak był nadal lepszy i do chwili złamania ręki ani na chwilę nie pozwolił odetchnąć Węgrowi zasypując go gradem ciosów z lewej ręki.

(Dokończenie na str. 2-giej)



HOKEIŚCI POGONI LWOWSKIEJ nieszczęśliwie rozpoczęli sezon, ulegając w pierwszym meczu Lechji 0:1





GUSTAW ROTHE i pokonany przez niego w Brukseli mulat Jimmy Tarante.

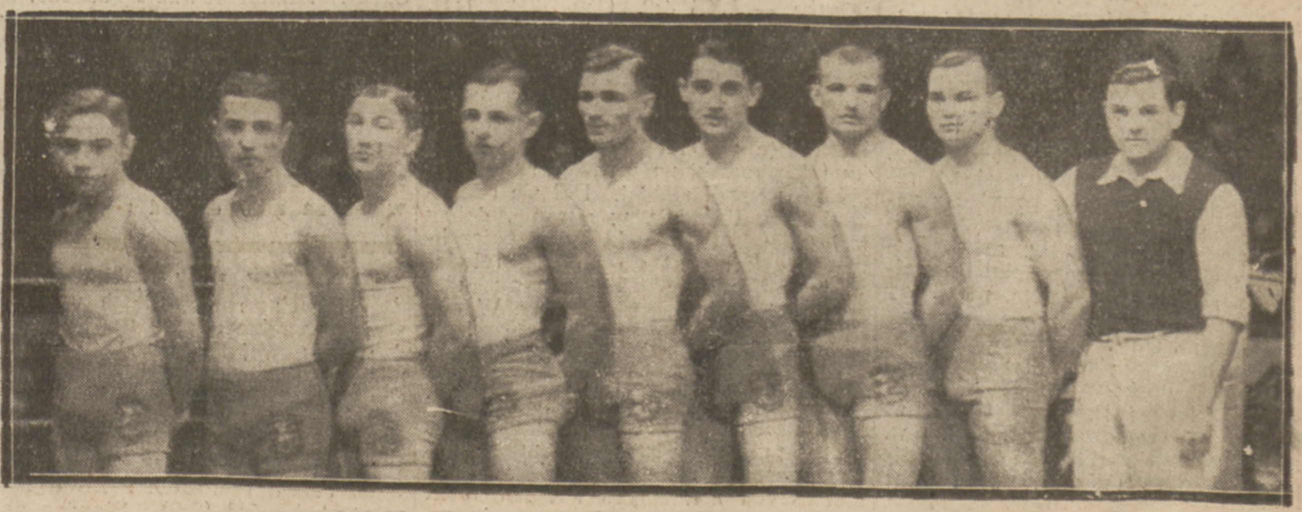


SOKOŁOWSKI as atutowy Lechji, jeden ze sprawców pierwszej porażki Pogoni.



PIĘŚCIARZE WĘGIERSCY PRZY ŚNIADANIU W WARSZAWIE

Pierwszy od lewej Artur Kankovsky, prezes komitetu Puharu śr. Europy oraz sekretarz F.I.B.A., dalej: współpracownik „Przeglądu Sportowego" p. M. Aleksandrowicz, kpt. zw. Budapesztu Elemer Kiss.



ÓSEMKA BOKSERÓW WARSZAWY NA MECZU Z BUDAPESZTEM 8:8

Od lewej: Rotholc, Kazimierski, Pasturczak, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Doroba, Mizerski i sekundant Kwiatkowski.

Belgowie pokonani we własnej stolicy!

Piękny sukces piłkarzy Krakowa w meczu z Diables Rouges 7:5 w Brukseli



JÓZEF KAŁUŻA
w karykaturze niemieckiej.

Po dwu upokarzających porażkach naszej reprezentacji w meczach z Belgami 1:2 w Brukseli i 0:1 w Warszawie, doczekaliśmy się wreszcie rehabilitacji piłkarstwa polskiego.

Może jeszcze nie w takim stopniu, jakby to odpowiadało naszym utajonym ambicjom, lecz tem niemniej w sposób dostatecznie wymowny.

Zespół Krakowa bijąc łatwo t. zw. drużynę Diables Rouges w Brukseli dowiódł, że dotychczasowe wyniki były dla nas krzywdzące. A o to nam właśnie chodziło!

★

BRUKSELA, 17.12. — Tel. wł. — Kraków — Diables Rouges 7:5 (3:2). Mecz ten wywołał tutaj bardzo wielkie zainteresowanie, jednakże z powodu opadów śnieżnych i wielkich mrozów został przeniesiony ze słynnego stadjonu Heysel na boisko mistrza Belgji Union St. Gilloise. Na meczu tym zgromadziło się około 20 tys. publiczności.

Drużyna belgijska wystąpiła w składzie zapowiadanym: Wander Weyer, Smeilnicks, Herremans, Crockaerts, Hellemans Claessens, Sayes, Voorhoof, Capelle, Moeschal, van Campenhout. Jedynie lewo-skrzydłowy Van den Eynde, który jest w Anglji, został zastąpiony przez Van Campenhouta.

Drużyna polska wystąpiła w zapowiadanym sładzie: Koczwara, Pająk, Pychowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Myślak; Kubiński, Malczyk, Smoczek, Pazurek, Ciszewski a więc z Koczwarą w bramce i Ciszewskim na lewem skrzydle. Sędziował p. Mutters z Holandji, jeden z najlepszych sędziów na świecie.

Mecz rozpoczął się bez żadnych specjalnych przywitań. Kraków odrazu atakuje, przyczem wyróżnia się doskonale grająca linja napadu która od pierwszej chwili celowemi posunięciami dostaje się pod bramkę Belgów i strzela. Jednakże w trzy minuty później Belgowie atakują i lewo - skrzydłowy Campenhout strzela ostro w poprzeczkę, a odbitą piłkę prawy łącznik Voorhoof dobija bezapelacyjnie. W 3-ej minucie Belgowie prowadzą 1:0.

Polacy jednakże grają doskonale i w 2 min. później Malczyk z podania Smoczka lekko plasuje do bramki. Z powodu tego, że teren był mocno oślizgły i ośnieżony, bramkarz nie mógł obronić.

Teraz Kraków zaczyna znowu atakować. Ale już w 8-ej minucie znowu Voorhoof doskonałym strzałem zmusza do kapitulacji poraz drugi Koczwarę. Strzał był nie do obrony.

W przeciągu 10-ciu minut strzelone są trzy bramki. Gra jest nadzwyczaj piękna i wywołuje entuzjazm wśród zgromadzonej publiczności. Teraz Kraków przeprowadza wspaniałe akcje. Wyróżnia się pomoc, ze szczególnie doskonale grającym Kotlarczykiem I na środku i świetna trójka napadu: Smoczek, Pazurek, Malczyk zachwycają swą grą.

Po chwili Smoczek dostaje piłkę od Pazurka, objeżdża ukośnie obronę, bramkarz wybiega i piłka trzepoce w siatce. Po dwudziestu kilku minutach wynik brzmi 2:2.

Kraków znów dochodzi do głosu. Akcje prowadzone środkiem boiska przechodzą raz po raz do bramki Belgów. Skrzydłowi polscy są nieco słabsi, niż trójka środkowa, gdzie znów Malczyk nie może zastąpić Artura. Na kilka minut przed samą przerwą Kraków strzela znów przez Kubińskiego bezapelacyjnie bramkę i Belgowie zupełnie opadają na siłach. Kraków całkowicie opanował już grę i robi z nią co chce. Przerwa — 3:2 dla Krakowa.

Po przerwie już w pierwszej minucie — Belgowie dosłownie nie dotknęli piłki — Malczyk wspaniałym strzałem w róg strzela czwartą bramkę dla Krakowa. Stan 4:2. Za chwilę Smoczek po podaniu Pazurka, doskonałym strzałem w róg strzela piątą bramkę. Zanosi się na pogrom Belgów. Drużyna krakowska gra bez wyjątku wyśmienicie. Belgowie wprost nie istnieją na boisku.

Teraz jednak nadchodzi pewnego rodzaju odprężenie. Wskutek błędu Koczwary, Diables Rouges strzelają przez Capella trzecią bramkę. Podnieceni tym sukcesem atakują Belgowie zachęceni gorącymi oklaskami przez publiczność i po chwili znowu Capelle strzela czwartą bramkę.

Podniecenie na widowni dosięga zenitu. Ataki Krakowa i Belgów idą raz po raz. Pod bramkami wytwarzają się wspaniałe sytuacje. Jednakże Kraków opanowuje zwolna grę i jego doskonała pomoc pokazuje, że w Berlinie istotnie była najlepsza. Po chwili Pazurek po



zwykłym sobie przebojem strzela nieuchronnie. 6:4 dla Krakowa.

Teraz przegrana Belgów nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie istnieją oni formalnie na boisku. W międzyczasie strzały Ciszewskiego i Kubińskiego idą na aut, albo stają się łupem bramkarza Belgów Wanderweyera, który pomimo puszczenia tylu bramek jest bez zarzutu.

Za chwilę następuje przebój Pazurka i wynik brzmi 7:4 dla Krakowa. Na widowni wrzenie, gdyż wynik Duisburga 8:1 zdaje się, że będzie przekroczony. Polacy formalnie oblegają bramkę Belgów. Następuje strzał za strzałem, niestety w poprzeczkę lub w aut. Potem wskutek lekceważenia Belgów udaje się Capellemu ze środka boiska przejechać tyły Polaków i dzięki ponownemu błędowi Koczwary strzelić piątą bramkę. 7:5 dla Krakowa.

Kraków zaczyna znowu gnieść Belgów, jednakże gwizdek sędziego kończy tę nierówną walkę. Polacy schodzą z boiska gorąco oklaskiwani za swoją wspaniałą grę.

Po meczu odbył się bankiet dla graczy i zaproszonej prasy, w którym uczestniczył p. minister Jackowski, drużyny krakowska i belgijska oraz dziennikarze warszawscy, p. Sikorski i Szenajch.

Prezes związku belgijskiego p. Seeldreyers wygłosił doskonałe przemówienie, w którem podkreślił pierwszorzędne wykształcenie techniczne Polaków. Pan minister Jackowski podziękował w języku francuskim wszystkim zebranym, a do drużyny polskiej zwrócił się w serdecznych słowach podziękowania w języku polskim.

Następnie zasięgnęliśmy informacji u najlepszego z sędziów świata p. Langenusa (Belgja), który będzie sędziował mecz w Holandji. Stwierdził on wprost niebywały postęp u Polaków, podkreślił niewidzianą w Europie grę wypuszczenia do przodu. Sędzia Mutters podkreślił doskonałą postawę drużyny krakowskiej i wspaniałą grę napadu, który stawia wyżej od tego austrjackiego, jaki ostatnio wystąpił w Hadze. (Austrja — Holandja 1:0). Twierdził on, że Polacy grali stanowczo lepiej i o wiele więcej strzelali.

Wszysy gracze czują się bardzo dobrze i na mecz z Holandją są najlepszej myśli.

Jak Warszawie odjęto świetny sukces

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Pisarski zasłużył na zwycięstwo bynajmniej nie dlatego że był inwalida, który bohatersko wytrwał na posterunku. I dlatego orzeczenie pana Kankowskyego było tak niesłychane.

To co się potem działo było już istotną orgją sędziowską. Stało się bowiem wprost pewnikiem, że gdyby jakiemukolwiek Węgrowi przyznano zwycięstwo goście zostaliby zlinczowani.

Broniąc się przed tem przyznano remis Dorobic, choć Węgier Gyoerffy był znacznie lepszy. Dlaczego jednak p. Kankowsky choć w części nie chciał się rehabilitować i nie uznał za lepszego Mizerskiego w spotkaniu z Keskesem, mimo że Polak przeważał zdecydowanie przez wszystkie rundy? Czyż doprawdy rodacy nie zdołali wytłomaczyć mu, że dla ratowania prestiżu boksu węgierskiego konieczna była choć ta odrobina sprawiedliwości i że krzywda Pisarskiego zamieniła ten remis 8:8 na bolesną klęskę dla Budapesztu.

Do czasu spotkania Pisarski — Szigeti walki były ciekawe i emocjonujące a instytucja dwu sędziów — zdawało się — że zdała dobrze egzamin. Rothole pewnie wygrał z Szanto dzięki znacznie lepszemu ciosowi. Zdecydował o tem zwłaszcza uppercut.

Początkowo Szanto, krępy zwarty, szybki miał nawet pewną przewagę.

Potem precyzyjny sierp powala na ring Węgra i powoduje zasadniczy zwrot w walce.

Kazimierski dał dość mizerny pokaz boksu z Fryguesem, jednym ze słabszych pięściarzy węgierskich. Madziar walczył w bardzo niskiej pozycji, czaił się przez cały czas, a Kazimierski nie umiał przedostać się przez długie ręce, nie zadał szkodliwych ciosów, a sam otrzymał parę razy napomnienie.

Szabo, mistrz Europy nie pokazał nic godnego uwagi poza rutyną, ekonomją ciosu i dobrą defenzywą. Cyran swą agresywnością może mógłby przełamać Węgra. Pasturczak zbyt prymitywny i wolny musiał dać się wypunktować. Wprawda Szabo tylko parę razy w trzeciej rundzie uważał za stosowne pokazać co potrafi.

Bąkowski z silnym, krępym i dobrym technicznie Harangim początkowo nie mógł dać rady, potem parę razy swemi świetnemi doskokami i myleniem ciałem znalazł sposób skutecznego i precyzyjnego ataku.

Dopiero w trzeciej rundzie gdy opadał na siłach i nie umiał powstrzymać na dystans Węgra ostatni zdobył przewagę w zwarciu. Remis jednak krzywdzi raczej Polaka.

Seweryniak długo prowadził swą niszczycielską pracę, przeżywając nawet parę razy bardzo krytyczne momenty po celnych ciosach silnego Vargi, zanim opanował sytuację.

Jak zwykle u tego doskonałego pięściarza moment załamania się przeciwnika nadszedł niespodziewanie.

Mimo że jednak Varga był w trzeciej rundzie zdany całkowicie na łaskę Seweryniaka, pokazał on i teraz swą nieprzeciętną klasę zdobywając się jeszcze na parę niebezpiecznych i soczystych ciosów.

Mizerski w walce z Keskesem, który notabene wyglądał raczej na wagę średnią niż na ciężką został też dotkliwie pokrzywdzony. Nie przeczymy bynajmniej, że gdyby oceniać umiejętności obu pięściarzy nie patrząc na walkę niedzielną, trzebaby uznać wyższość Węgra. Ale to co widzieliśmy na ringu cyrku warszawskiego w dn. 17 grudnia r. b. mogło spowodować jedną tylko decyzję: zwycięstwo Polaka. Mizerski wymłócił Keskesa po swojemu, ciosami szerokiemi, bardzo rzadko celnemi, ale zato ciężkiemi jak ołów.

To też w trzeciej rundzie Węgier już ledwie trzymał się na nogach i był wypunktowany na wszystkie boki.

A jednak i tutaj p. Kankowsky zdobył się na „odwagę" przyznania zwycięstwa swemu pupilowi!

Patrząc na te ponure decyzje nie dziwimy się że „wódz" pięściarzy węgierskich potem w wywiadach chwali się światu długim rekordem wygranych meczów bez poniesienia porażki.

Przy takiem sędziowaniu nie ma bowiem już żadnych niemożliwości.

W każdym razie jedno jest pewne: spotkanie Budapeszt — Warszawa przyniosło conajmniej tyle sławy Pisarskiemu ile odjęło powagi i poważania p. Kankowskyemu.

Do Brukseli, po zwycięstwo

Na linji Kraków — Berlin.

Ekspedycja nasza, w liczbie 19 osób wraz z kierownictwem, wyjechała z Krakowa w czwartek 14 grudnia, o g. 18-ej, żegnana przez licznych sympatyków i sportowców Krakowa, z p. gen. Mondem na czele.

Przewodniczy nam wiceprezes K. Z. O. P. N. starosta dr. Wnęk, oraz kap. zw. Kałuża, który odrazu od Krakowa roztoczył swą opiekę nad graczami. Ci ostatni zajęli przedziały wedle przynależności klubowej, a więc: Cracovia, której przewodził Kubiński i Myślak, Wisła z Kotlarczykiem I na czele, oraz Garbarnia — z wiecznie głodnym Pazurkiem. Do paczki Garbarni przytulił się Koczwara z Podgórza.

Po nieudałych próbach karcianych zaczęto komentować ostatnią batalję berlińską.

Najmniej w debacie zabierał głos bramkarz Wisły Madejski, wysłany w ostatniej chwili zamiast chorego Szumca i nastraszony przez Kotlarczyka II, że Niemcy będą dokładnie kontrolować paszporty i w razie stwierdzenia niedokładności, zawrócą go zpowrotem.

Dużo też było uciechy, gdy ekspedycja zajęła wygodne przedziały w sleepingu. Oto w Bytomiu, w czasie rewizji paszportowej, Kotlarczyk II kazał nieborakowi Madejskiemu schować się pod łóżko przez cały czas trwania kontroli, która, nawiasem mówiąc, przeszła bardzo gładko.

Nieoceniony kap. zw. Kałuża, nie udał się wcześniej na spoczynek, zanim nie stwierdził, że każdy z graczy otrzymał wygodne pomieszczenie, herbatę do łóżka, pomarańcze i t. d.

Już w Bytomiu dowiedzieliśmy się, że w Belgji panują niebywałe mrozy, a konduktorzy niemieccy radzili nam żartobliwie, abyśmy zmienili odrazu buty footbalowe na łyżwy i zagrali z Belgami w hokeja.

Mróz ten przewidział jednak przezorny kap. zw. i kazał graczom zaopatrzyć się w sweterki, podwójne dresy, rękawice i t. d.

W przedziale kierownictwa roztrząsano również szanse Krakowa z Belgami i Holendrami. Tak na miłej pogawędce czas szybko mijał i wkrótce minęliśmy Opole.

Kałuża, jak prawdziwy ojciec tej rodziny, stwierdziwszy, że wszyscy gracze smacznie śpią, udał się ostatni na spoczynek. Miarowy stukot kół wagonu sypialnego uśpił wreszcie i jego.

Chr.

Nie 26. XII, a 7. I.

Znów nowy termin meczu Skoda - IKP

ŁÓDŹ 17.12. — Tel. wł. — Jak nas informuje kierownictwo sekcji bokserskiej IKP, drużyna ta nie będzie mogła w nadchodzącą niedzielę wystawić jeszcze pełnego i wartościowego zespołu na wyznaczony przez PZB mecz ćwierćfinałowy o drużynowe mistrzostwo Polski ze Skodą w Warszawie.

IKP zwrócić się ma do PZB z prośbą o przeniesienie tych zawodów na dzień 7 stycznia 1934 r., ufając, że do tego czasu będzie w stanie wysłać, o ile nie najsilniejszą swą drużynę, to jednak taką, któraby była uprawnioną do konkurencji mistrzowskiej.

Chmielewski musi jeszcze przez dłuższy, bliżej nieokreślony czas pauzować. Złamana kość coprawda się zrosła, ale wymaga jeszcze kuracji. Spodenkiewicz był na dobrej drodze do wyleczenia swej ręki, niestety przed tygodniem zapadł na anginę, co spowodowało przerwę w kuracji, przypuszczalnie jednak na 7 stycznia będzie zdrów.

Garncarek i Stahl otrzymują codziennie zastrzyki wzmacniające i jest nadzieja, że jeszcze przed Nowym Rokiem będą mogli walczyć.

W międzyklubowych zawodach bokserskich urządzonych przez Zjednoczone najciekawiej wypadła walka Brzęczka (Zjednoczone) z Graczykiem (IKP). Po trzech rundach ciekawej walki zwycięstwo odniósł Graczyk.

TORUŃ, 17.12. — Tel. wł. — W meczu bokserskim drużynowy mistrz Pomorza GKS z Grudziądza pokonał miejscowy Gryf w stosunku 10:4.

Kilkakrotnie odkładane spotkanie międzymiastowe Warszawa — Łódź, dochodzi jednak jeszcze w tym roku do skutku w Łodzi dnia 31 grudnia. Oficjalnie zakomunikowany skład reprezentacji Łodzi należy przyjąć z zastrzeżeniem, trudno przypuścić bowiem, ażeby Chmielewski, Spodenkiewicz lub Garnczarek niezdolni do walki w nadchodzącą niedzielę, mogli wystąpić przeciwko Warszawie.

Skład ten brzmi: w. musza: Pawlak (IKP), w. kogucia: Spodenkiewicz (IKP), w. piórkowa: Woźniakiewicz (IKP), w. lekka: Banasiak (IKP), w. półśrednia: Garnczarek (IKP), w. średnia: Chmielewski (IKP), w. półciężka: Klodas (Wima), w. ciężka: Krenc (IKP).

W związku z temi zastrzeżeniami, aktualny jest i rezerwowy skład Łodzi, który w kolejności wag wygląda następująco: Wojciechowski (Geyer), Brzęczek (Zjedn.), Leszczyński (IKP), Stanikowski (Zjedn.), Taborek (IKP), Stahl II (IKP), Jaskółka (Zjedn.).

Cyran (Skoda) wielokrotny reprezentant Warszawy podda się w najbliższych dniach operacji nosa wskutek nadwyrężenia kostki nosowej. Zmusi to sympatycznego boksera Skody do pauzowania conajmniej przez 4 tygodnie.

Kazimierski (Polonja) podpisał deklarację do YMCA.

WOZB otrzymał propozycje od najwyższej magistratury boksu polskiego na zorganizowanie w Warszawie meczu międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja, dnia 2 kwietnia 1934 r.

W Łodzi i Krakowie

brzmi gong na ringach bokserskich

ŁÓDŹ, 17.12. — Tel. wł. — Geyer — Hakoah 12:6. Zawody powyższe, w których po raz pierwszy wystąpił wogóle Hakoah, wywołały nadspodziewanie duże zainteresowanie i stały też na względnie dobrym poziomie. Hakoah „wzbogacony" przez pół drużyny Bar-Kochby może niebawem stać się groźnym przeciwnikiem satelitów IKP, Geyera, Zjednoczonych, ŁKS-u i Union-Touringu. Drużyna ta pozostaje pod kierownictwem Konarzewskiego i zaprezentowała się nader korzystnie.

Najlepszymi zawodnikami niebieskich byli, notabene, wychowankowie Bar-Kochby, Lipszyc, Białystok, Wolfowicz i Wdowiński. Prócz nich na wysokości zadania stanął Waldman i zwycięzca „pierwszego kroku", Fagot. U Geyera wyróżnili się bracia Wojciechowscy i Różycki. Lipiec natomiast zgubił siłę ciosu, a Krum jest jeszcze za słaby do wagi lekkiej.

KRAKÓW. 17.12. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wisła—Brygada 12:4. Pierwszy występ bokserów mistrzowskiej drużyny Częstochowy w Krakowie zakończył się wysoką porażką. Goście byli zespołem bardzo słabym, mało ambitnym, to też trzech zawodników przegrało przez poddanie się. Bokserzy Wisły natomiast porobili znaczne postępy i walczyli bardzo ładnie i skutecznie. Po dłuższej przerwie wystąpił ponownie Juszczyk i Korzenici. Wyniki poszczególnych spotkań są następujące: Juszczyk (Wisła) wygrywa w. o., wskutek niestawienia się przeciwnika. Chudij (Br.) zwycięża w. o. z powodu nadwagi Pilcha. Spotkanie towarzyskie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Mach (W.) po bardzo ładnej walce bije na techniczny k. o. Soleckiego. W wadze lekkiej rozegrano dwie walki: Korzenici (W.) wygrywa k. o. z Szidzińskim (Br.), oraz Zbik II (W.) ulega na punkty najlepszemu zawodnikowi gości Berykowi. Również w wadze półśredniej rozegrano dwa spotkania: Zbik II wygrywa wskutek poddania się w pierwszej rundzie Betzlera (Br.) i Mieczysławski (W.) zwycięża przez techniczne k. o. Soleckiego. W wadze średniej Ziemkiewicz (W.) wygrywa z Warskim przez poddanie się w trzeciej rundzie. W ringu sędziował doskonale p. Moskal.

Mecz bokserski poprzedziły dwie walki zapaśnicze. W wadze półśredniej wielokrotny mistrz Polski Bajorek (W.) pobił po pięknej i emocjonującej walce, stojącej na bardzo wysokim poziomie Żarnowieckiego (Makabi). W wadze ciężkiej Nigrin (W.) zwyciężył kolegę klubowego Kowańskiego.

Za krążkiem hokejowym w całej Polsce

TORUŃ, 12.12. — Tel. wł. — Rozegrany w Toruniu wobec 1000 widzów mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Polski warszawską Legją a miejscowym T.K.S.Z., zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Jedyna bramka padła w połowie drugiej tercji z przypadkowego strzału Kawińskiego. Gra była ładna, szybka i fair. Legja była bez słabych punktów. Wyróżnili się: Pastecki, Rybicki, Szcepajch i trochę za ostro grający. Głowacki. W T.K.S.Z. dobra była obrona: Szczerbowski, Dziecki.

ŁÓDŹ, 17.12. — Tel. wł. — Warszawianka — ŁKS 4:2 (1:0, 2:1, 1:1). Warszawianka zaprezentowała się z jaknajlepszej strony. Uderzała przedewszystkiem jej o klasę lepsza jazda i dobra szybkość. Atak przy krótkich podaniach wywalczał sobie przewagę. Doskonale wypadł Michalski na środku i Majkowski na prawem skrzydle.

ŁKS wypadł słabiej. Dał się odczuwać brak Frendzla w obronie, dobry był natomiast Król, który niepotrzebnie jednak uwijał się po całem lodowisku. Na wysokości zadania stał jeszcze Zaleski i Rusinkiewicz. W obu drużynach najsłabszą formacją była obrona.

Od początku gry Warszawianka ma przewagę, zaskakując przeciwnika szybkością. To też po paru minutach goście prowadzą 1:0. ŁKS przeprowadza szereg nieśmiałych ataków. Przy pierwszych nieudanych akcjach atak ucieka z powrotem pod własną bramkę.

W drugiej tercji Warszawianka zdobywa drugą bramkę ze strzału Przedpelskiego. Nie bez winy był tutaj Rusinkiewicz. Niedługo potem pada trzecia bramka, ale jeszcze przed przerwą po błyskawicznym ataku i kombinacji Wisławski — Zaleski ten ostatni zdobywa efektownego gola.

W ostatniej tercji w wyniku zamieszania podbramkowego Majkowski zdobywa czwarty punkt dla gości przy wybitnym udziale bramkarza łodzian. W ostatniej połówce pada bramka dla ŁKS ze strzału Zaleskiego z podobnej akcji jak pierwsza.

Meczem kierował bardzo dobrze p. Sachs. Zainteresowanie znaczne.

W Zakopanem poczyna się budzić ruch hokejowy. Z inicjatywy prezesa Kom. Sport. Zakopanego powstał ostatnio nowy tor hokejowy, przeznaczony specjalnie dla treningów, położony w pobliżu Sokoła. Oprócz drużyny Wisły, wzmocnionej byłym graczem K.I.S-u, powstały nowe drużyny, Sokoła i Strzelca, ostatnia jest w trakcie organizowania się. W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Zakopanego znany hokeista Makowski, który obejmie treningi drużyn miejscowych. Już w porozumieniu z trenerem ustalone zostaną treningi. Drużyna Sokoła przeszła już racjonalną suchą zaprawę, treningi strzałów i t. p. pod kierunkiem byłego gracza i znanego narciarza Wowkonowicza, należącego poprzednio do drużyny Czarnych.

KATOWICE, 17.12. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczęły się na Śląsku mistrzostwa hokejowe na lodzie. Na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach pokonał Śląski Klub Hokejowy Teschner Eislaufverein z Cieszyna 2:1 (1:0, 0:0, 1:1), a w Siemianowicach miejscowy klub hokejowy Bielitz-Bialaer Eislaufverein w stosunku 4:2 (3:1, 1:1, 0:0). Oba spotkania były naogół wyrównane. Nie wyróżnił się specjalnie żaden gracz, jedynie może poprawia się znacznie Metzner w bramce Śląskiego Klubu Hokejowego.

POZNAŃ, 17. 12. — Tel. wł. — W towarzyskim meczu hokejowym Warta pokonała Lechję 7:1 (1:0, 4:1, 2:0) mając przez cały czas zdecydowaną przewagę. W meczu treningowym AZS I zremisował ze swoją rezerwą 2:2.

KRYNICA, 17.12. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o mistrzostwo KTH zremisował z Sokołem (Kraków) 3:3.

KRAKÓW, 17.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym wszystkie krakowskie drużyny hokejowe rozgrywały spotkania towarzyskie, względnie mistrzowskie na miejscu, a Sokół wyjechał do K.T.H. (Krynica).

Cracovia — Legja 7:1 (3:0, 2:1, 2:0). Mecz o mistrzostwo. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Balcer (3), Nowak, Kowalski, Czarnik po jednej, jedna samobójcza. Dla Legji strzelcem był Witek. Bardzo dobrze sędziował p. magister Osiek.

Makabi — Wawel 2:2 (2:1, 0:0, 0:1). Makabi w osłabionym składzie miała jednak przewagę. Zawody towarzyskie. Bramki dla Makabi uzyskali Rottermanowie, dla Wawelu Czajka i Meglicz.

P. P. Członkom ekspedycji krakowskiej, składamy serdeczne podziękowanie za miły dowód pamięci w postaci pocztówki z Berlina i gratulujemy sukcesu w Brukseli.

KATOWICE, 17.12. — Tel. wł. — W dzisiejszych rozgrywkach o mistrzostwo piłkarskie okręgu rozegrano w Lidze okręgowej trzy spotkania. Benjaminek Ligi okręgowej KS Dąb pokonał Czarnych (Chropaczów) w wysokim stosunku 8:2 (3:1). Mistrz Śląska KS Naprzód Lipiny stracił w tegorocznych swych rozgrywkach w niedzielę pierwszy punkt, remisując z KS Chorzów w stosunku 3:3 (2:2). Słowian pokonał T. S. Koszarawe 6:2 (2:1).

Z wyników A-klasowych należałoby wymienić zwycięstwo Kolejowego P.W. nad Czarnymi (Oświęcim) w stosunku 7:1 (1:0) oraz porażkę KS 07 Siemianowice na własnem boisku z KS 22 Mała Dąbrówka w stosunku 2:5 (1:1).

W spotkaniach towarzyskich poniósł niespodziewanie porażkę ligowy zespół KS Ruchu (Wielkie Hajduki) w meczu z Amatorami z Królewskiej Huty w stosunku 4:5 (2:2). Pocztowe P.W. z Urbanem na czele gościło w Rybniku i pokonało miejscowy Ks. 20 w stosunku 8:- (2:0).

KRAKÓW, 17.12. — Tel. wł. — W Krakowie odbył się półfinałowy mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo południowej Polski, pomiędzy RKS Hajduki (robotniczy mistrz Górnego Śląska), a mistrzem Krakowa Legją. Zwycięstwo odniosła drużyna śląska w stosunku 2:1 (1:1). W najbliższym czasie KRS Hajduk walczyć będzie z mistrzem północnej Polski, łódzkim Widzewem o tytuł mistrza Polski.

W sztabie hokeistów wiedeńskich

Przyjaźń z Polską nie uległa zmianie. Nieco szczegółów o drużynie Währinger E. V.

Wiedeń, w grudniu.

Z austrjackim hokejem lodowym łączą nas najlepsze stosunki od zarania sportu tego na ziemiach polskich. W tych warunkach zdziwienie wywołać musi fakt odmowy przyjazdu drużyny wiedeńskiej na turniej krynicki względnie zakopiański. Korzystając z pobytu w Wiedniu postanowiłem zatem odświeżyć stare znajomości oraz zaczerpnąć informacyj o stosunkach hokejowych w Austrji. Kroki swe zwróciłem do kapitana Austrjackiego Związku H. L. p. Weinbergera.

— Cóż to, bojkotujecie nas na stare lata? — rzucamy na powitanie.

— Dla Boga, chyba nikt czegoś podobnego w Polsce nie myśli — obrusza się p. Weinberger.

— Szwajcarzy — ciągnie dalej — zgłosili się wcześniej, byliśmy z nimi od dłuższego czasu w pertraktacjach, to też nie mogliśmy już później zmieniać naszych dyspozycyj. Zresztą, chcąc utrzymać tradycję wysyłamy do Polski Währing E. C.

— Pobłażliwy uśmiech pana — powiada p. Weinberger — nie jest usprawiedliwiony. Pamięta pan jeszcze czasy kiedy to W. E. V. przewyższał towarzyszy swych o całe niebo. Jednak nic nie trwa wiecznie. Również hegemonja W. E. V. nie jest dzisiaj czemś niewzruszalnem. Inne kluby poczyniły postępy i to bardzo znaczne. Wprawdzie „Eislaufverein" ma zawsze jeszcze pewne plusy, jednak los tegorocznych mistrzostw Wiednia rozstrzygnie się dopiero w spotkaniach W. E. V. — z E. K. E., pod któremi to magicznemi literami, ukrywa się dawny Pötzleinsdorfer obecnie przechrzczony na Eishockey Klub Engelman. (Rozgrywka miała się odbyć 13, przełożona została z powodu wichury na niedzielę 17 b. m., przyp. autora).

— Jak przedstawia się obecnie klasa austrjacka?

— Zmian wielkich niema. Straciliśmy z czołowych graczy Ertla, który wyjechał do Szwajcarji i opłakiwać będziemy utratę Trautenberga, który znów przenosi się do Anglji, co oznaczać będzie osłabienie nietylko WEV ale i reprezentacji.

Gramy jak w piłce nożnej, t. zn. ładnie, ale nie zawsze skutecznie. Styl nasz cieszy się wszędzie ogólnem uznaniem, stawiają nas pod tym względem na drugiem miejscu po Kanadyjczykach, niestety jednak brak nam ich umiejętności wykorzystywania sytuacyj. Widocznie elegancja i rytmika leży nam we krwi, gorzej jest jednak z końcowym akordem. Mimo to jednak, kładąc nacisk na wydobycie z graczy energji w wykańczaniu akcyj nie mamy zamiaru zaniedbywać swoistego stylu, dbamy bowiem wciąż jeszcze o estetykę, podobnie jak nasza publiczność, która chce widzieć w sporcie nietylko siłę ale i piękno.

Jeśli chodzi o klasyfikację, to na pierwszem miejscu stawiam zawsze jeszcze W. E. V., na drugiem E. K. E. a za nimi kroczy Währing E. C., z którym będzie pan mógł zawrzeć znajomość w Zakopanem i Krynicy. Spodziewam się że ch op cy nie zrobią zawodu. Drużyna ta poczyniła frapujące postępy i już w roku ub. dawała się faworytom silnie we znaki. W bież. sezonie E. K. E. przed tygodniem z trudem i biedą pokonał Währing na własnem boisku 2:1, przyczem Währing przez dwie trzecie prowadził 1:0.

Historja klubu tego jest zresztą bardzo ciekawa. W dzielnicy wiedeńskiej „Währing" — XVIII obwód — zebrało się kilku chłopców z sąsiadujących ulic i pod kierunkiem nauczyciela Ipsmillera zaczęli grać w hokeja. Chłopcy ci podrastali i coraz bardziej doskonalili się w sztuce kanadyjskiej, to też w końcu zawiązali klub, przebili się przez pierwszą klasę do przodu i są na najlepszej drodze do zdystansowania swych, znacznie starszych konkurentów.

Drużyna Währing składa się wyłącznie z młodych ludzi, grają oni ładnie, brak im jednak twardości i doświadczenia. Trenują na W.E.V., który otacza ich braterską opieką. Najlepszym graczem jest Csöngei, który bawił już w Polsce, w Krynicy w r. 1930; wziąłem go wówczas jako rezerwowego, rola jego ograniczała się jednak jedynie do przechowywania kijków i t. p. części uzbrojenia swych kolegów. Dziś jest równowartościową jednostką i to jedną z najlepszych.

Spodziewam się zatem, że Währing nie sprawi wstydu wiedeńskiej szkole, cieszącej się w Polsce tak dobrą opinją. Chłopcy nasi cieszą się zresztą bardzo na wyjazd, gdyż Polskę, a w szczególności Krynicę, cenią hokeiści austrjaccy bardzo wysoko.

Na prowincji ciągnie dalej p. Weinberger — sport kanadyjski się popularyzuje, już widać znaczne postępy, jednak ilość klubów jest wciąż jeszcze ograniczona, co pozostaje w związku z brakiem odpowiednich warunków.

Jeśli chodzi o organizację, to nie wiele się zmieniło. Jak widzi pan, mamy obecnie lokal klubowy (w kawiarni „Altes Rathaus"), pozatem wydajemy w każdym sezonie tygodniową gazetkę, którą otrzymuje bezpłatnie każdy hokeista austrjacki.

Z rozwoju sportu hokejowego w Austrji jesteśmy naogół zadowoleni. Pewien spadek frekwencji, jaki dał się zauważyć w ub. roku, był nietylko wpływem gorszej konjunktury gospodarczej, ale i nieodpowiedniej pory zawodów. W bież. sezonie nastąpiła pod tym względem zmiana, początek meczów naznacza się na 20 najpóźniej 20.30 (dawniej 21.30), to też widownie wykazują mniejsze luki.

Wobec większej ilości interesantów, którzy w międzyczasie zebrali się w lokalu, żegnam interlokutora, dając wyraz nadziei, że węzły pomiędzy polskim i austrjackim hokejem lodowym również w przyszłości się nie rozluźnią.

Narcyz Süssermann



PO ZWYCIĘSTWIE 12:0 NAD ZJEDNOCZONYMI (ŁÓDŹ) bokserzy Warszawianki zwrócili na siebie uwagę całej opinji sportowej. Od lewej: Wrzosek, Brzóska, Zieliński, kier. sekcji Jan, Forlański, Kazanowski, Raźniewski.



JAN DAWIDEK



STANISŁAW SKUPIEŃ

Br. Czech, szef elity narciarzy

o przygotowaniach na przybycie trenerów Lappalainena i Wolfganga

Sucha zaprawa w Centrum Wyszkolenia, dla grupy olimpijskiej, pod kierownictwem por. Kasprzyka została ukończona. Obecnie przyszedł czas na właściwą zaprawę narciarską. Jako kierownik przyjechał do Zakopanego Bronisław Czech, który studjuje w CIWF'ie. Trening grupy olimpijskiej rozpocznie się od poniedziałku 18 b. m.

„Szef" wygląda świetnie i czuje się znakomicie, a uproszony o szczegóły planu działania, mówi:

— Musimy przygotować się tak, żeby w dniu przybycia trenera Lappalainena, który przyjeżdża tylko na 10 dni, wszyscy byli w stanie wytrzymać ostry trening i tempo znakomitego Fina.

Cała trudność zaprawy polega na umiarze: trzeba znaleźć się w dobrej formie, a równocześnie nie przemęczyć się zawcześnie.

Tak więc grupa złożona z około 15 zawodników, wyeliminowanych na podstawie wyników suchej zaprawy, zacznie biegać, na dystansach nie przekraczających 12 km., lecz w stosunkowo dość ostrem tempie. Oprócz tego będzie się wplatało wycieczki, na dystansach do maksimum 25 km., w terenie górskim, trudnym technicznie, w tempie jednak wolniejszem.

Do treningu tego dopuszczeni zostaną i inni zawodnicy, którzy potrafią bez uszczerbku dla zdrowia i formy utrzymać się na poziomie grupy olimpijskiej. To wszystko dotyczy biegaczy na 18 km.

Dla długodystansowców (50 km.) trening rozpoczniemy wycieczkami prowadzonemi w wolnem tempie, na dystansach od 25—30 km., również w terenie górskim, technicznie urozmaiconym. Chodzi mi o to, by przygotować mięśnie zawodników do długotrwałego wysiłku. Stopniowo dystans i tempo zostaną odpowiednio zwiększone.

Inna grupa — to znowu kombinatorzy i skoczkowie, dla których przedewszystkiem trzeba przeprowadzić racjonalny trening skoków. Zaczniemy od małych skoczni, a mamy ich w najbliższej okolicy poddostatkiem. Oprócz tego mamy zamiar zbudować średnią skocznię treningową na Buńdówkach, lub stokach Gubałówki.

Dwa razy w pierwszym tygodniu, skoczkowie i kombinatorzy wyjadą do Poronina, by poskakać na skoczni większej, na której będzie można zaobserwować styl każdego, t. zn. odbicie, lot w powietrzu i lądowanie. Potem przejdziemy też do próbnych skoków na Krokwi. Zresztą w okresie świątecznym mamy przecież już pierwszy konkurs skoków na tej skoczni.

Zjazdowcy i slalomowcy muszą chwilowo trenować na własną rękę, a mogą to zrobić w samych górach, aż do czasu przyjazdu trenera, którym będzie najprawdopodobniej znany nam z poprzedniego roku Wolfgang.

Trening pań mam zamiar poprowadzić na krótkich dystansach, od 4—5 km., lecz chciałbym, by teren był technicznie trudny. Nie znaczy to żebym myślał o stromych zjazdach i ostrych podejściach, lecz myślę wybierać trasy po krzakach, lasach i t. p.

Wymieniony program biegów obejmie okres od 18 b. m. aż do 10 stycznia. Wtedy nadejdzie czas przyjazdu Lappalainena i okres ostatniego „szlifu", który biegacze przejdą pod kierownictwem Fina, a zjazdowcy pod kierownictwem Austrjaka.

Czy otrzymamy na trenera jakiegoś skoczka zagranicznego — nie wiem! Jeżeli tak, to musiałby on bezwarunkowo należeć do ekstraklasy i to skandynawskiej, byśmy mogli od niego rzeczywiście coś skorzystać.

Ponieważ w okresie treningów przypadają już terminy niektórych zawodów, przed każdemi będziemy zwracami uwagę na odpowiedni wypoczynek. Chciałbym bowiem, aby zawodnicy pozostali do końca sezonu w szczytowej formie.

O. L.



BRONISŁAW CZECH opowiada nam obok o programie treningu grupy olimpijskiej narciarzy, którą oddano mu pod opiekę.

Szermiercze Mistrzostwa Europy

na terenie Polski

W dniach 20—29 czerwca 1934 r. odbędą się w Warszawie jak wiadomo, szermiercze mistrzostwa Europy.

Polski Związek Szermierczy, organizator tych wielkich zawodów międzynarodowych, rozpoczął już przygotowania. Wyznaczono trzy grupy treningowe, do których już zakwalifikowano zawodników. Grupy te przedstawiają się następująco:

Szablą: Pappe, Nycz, Segda, Friedrich, Susk, Dobrowolski, Załęski, Paszek, Sobik, Żochowski, Amalowicz, Kozłowski, Huszczo, Mirecki, Kuźnicki, Bachman, Parecki, Tichy, Serafin, Kazmierowicz.

Szpada: Szempliński, Zabielski, Małyszko, Szupenko, Franz, Breiniak, Kleban, Krzyżanowski.

Floret: Urbankiewicz i Zaczyk. Wkrótce lista tych zawodników będzie uzupełniona. Grupa pań do floretu nie została jeszcze obsadzona.

Reprezentacja polska na mistrzostwa Europy składać się będzie zarówno w kategorji indywidualnej, jak zespołowej, z czterech zawodników w każdej broni. Eliminacje rozstrzygną o składzie drużyny.

Szereg komisyj z ramienia Związku przygotowuje stronę organizacyjną mistrzostw Europy. W skład Komitetu Technicznego weszli pp.: Francuz Lacroix, Włoch Anselmi i Zubrzycki.

Marszałek Piłsudski objął honorowy protektorat nad mistrzostwami szermierczemi Europy, które odbędą się w Warszawie w czerwcu r. p.

★

Na walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Szermierczego, któremu przewodniczył nadkom. Hostyński z Katowic, wybrano następujący nowy zarząd związku: prezes — gen. Fabrycy, wiceprezesi — płk. Bałaban i dyr. Szarski, sekretarz i kapitan związkowy — kpt. Segda, skarbnik — p. Friedrich, członkowie — por. Zabielski, por. Kuźnicki i inż. Rewecki, członkowie deputowani — pp. dr. Papee, insp. Sobolewski i nadkom. Hostyński. Godność członków honorowych nadano pp. gen. Fabrycemu i płk. Kilińskiemu.



OWCZAREK (WTL) wzmocni w tym roku nikłą stawkę naszych solistów w jeździe figurowej.



MISTRZOWIE POLSKI W KOSZYKÓWCE drużyna YMCA Kraków: Kukuła, Baran, Jaśkiewicz, Paully, Paszucha, Marcinkowski, Jaroszewski, Krawczyk, Stępa, Stok, Czyński.



WILDING słynny przed wojną tenisista australijski, o którego klasie wspomina Lacoste w drukowanem przez nas dziele. „Tenis".





DWA MOMENTY Z MECZU REPREZENTACYJ WARSZAWY I BUDAPESZTU
PISARSKI — SZIGETI SEWERYNIAK — VARGA



U NAS TEGO NIE WIDZIMY... Walka kolarzy francuskich na malowniczej trasie biegu naprzełaj.

Warszawa wygrała 10:6, mówi p. Ermanowicz

Opinje o meczu bokserskim dwu stolic: Polski i Węgier

Paweł Ermanowicz — przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich PZB. — Nim przystąpię do wydania swej opinji o meczu Warszawa—Budapeszt, chcę zaznaczyć, że z ramienia zarządu PZB odbyłem konferencje z p. Kankowskym w sprawie meczu rewanżowego Polska — Węgry.

Ostatecznie ustalony został termin 18 kwietnia 1934 roku w Budapeszcie. Węgry chętnieby rozegrali to spotkanie w ramach Mitropa Cup. Decyzję w tej sprawie powźmie w najbliższych dniach zarząd PZB.

Sekretarjat Mitropa Cup idzie nam bardzo na rękę, o czem świadczyć może fakt, że dla Włochów chcą zorganizować spotkania towarzyskie w przejeździe do Warszawy w Austrji lub Czechosłowacji, żeby koszty podróży nie były tak wysokie.

Wobec sprzecznych informacyj prasowych w sprawie przystąpienia Polski do rozgrywek mistrzowskich środkowej Europy w boksie, oświadczam, że PZB już dawno zgłosił swe przystąpienia do tego turnieju.

Możliwe również jest, że Niemcy zgodzą się rozegrać w lutym 1934 roku w Poznaniu mecz Polska — Niemcy w ramach tych mistrzostw.

O ile chodzi o mecz z Budapesztem, to był on bardzo ciekawy. Wygrała go moralnie Warszawa, mimo, iż wynik skoryzowali Węgrzy. Pokrzywdzonym zdaniem mojem wyraźnie Pisarskiego i Mizerskiego. Właściwy wynik powinien brzmieć dla Warszawy 10:6. Również w walce Harangi — Bąkowski orzeczenie krzywdzi Polaka, który zdecydowanie wygrał.

Poziom zawodów był wysoki, nawet rezerwa Warszawy doskonale wypadła. Boks warszawski zrobił kolosalne postępy.

Budapeszt jest zespołem wyrównanym, jednakże nie umywa się do dawnej drużyny. Najlepszym był Frigyes.

Parę słów muszę poświęcić p. Kankowsky'emu. Dopóki umiał on opanować swe nerwy, wyniki były jednogłośne; widząc jednak, że Budapesztowi grozi klęska, zaczęły go ponosić nerwy w sposób nielicujący się z godnością sekretarza Fiby. Uznać walkę z Szigetim za przegraną przez Pisarskiego, to świadczy wyraźnie o nielojalności. Również remis Mizerskiego jest czarną plamą.

Jak z tego wynika, błędem Warszawy było to, że zgodziła się na podobne sędziowanie, które jest niezgodne z nowemi przepisami Fiby.

Wynik meczu Warszawa — Budapeszt w boksie wywołał gorący protest wśród publiczności warszawskiej. Atmosfera w Cyrku warszawskim była do tego stopnia naładowana elektrycznością, że nie sposób było przeprowadzić rozmowy na temat przegranych zawodów z kierownikami obu drużyn. Dopiero w Viktorji, gdzie WOZB wydał na cześć gości bankiet, zrobiliśmy parę wywiadów.

Artur v. Kankowsky—sekretarz Międzynarodowego Związku Bokserskiego i faktyczny wódz boksu na Węgrzech.

Polacy w niedzielnym meczu walczyli ostro. Nie jest celem boksu amatorskiego walczyć tak twardo, to też Fiba ofiarowała na najbliższą olimpjadę puhar dla boksera, który będzie walczył najładniej.

Za najlepszego boksera uważam Pisarskiego. Największym jego błędem było to, że walczył swingami, łamiąc sobie rękę; padł on ofiarą tego ciosu. Dobrze się też spisali Rothole, Bąkowski. Jeśli chodzi o Seweryniaka, to przypominam sobie, że był on dawniej szybszy.

Nie jestem zadowolony z moich chłopców. Byli oni wyjątkowo słabi. Fatalnie wypadł Szanto. Enekes II, wyznaczony początkowo, został zdyskwalifikowany za nieprzychodzenie na treningi przed tem ciężkiem spotkaniem.

Radzę zapoznać się waszej publiczności z przepisami międzynarodowemi, a wówczas nie będzie bombardowała ringu — kończy p. Kankowsky.

Elemer Kiss — kpt. Węgierskiego Związku Bokserskiego. „Nie spodziewałem się, że Warszawa jest tak silnym ośrodkiem. Polacy walczą z sercem i ambitnie, co mi zaimponowało. Talentem pierwszorzędnym jest Pisarski. Nazwisko jego zabłyśnie już na mistrzostwach środkowej Europy.

Uważam, że Pisarski wygrał z Szigetim — był lepszy. Wynik ten krzywdzi Pisarskiego.

Najładniejszą walkę stoczył Szigeti z Pisarskim. Santo zawiódł na całej linji — był najgorszy z naszego zespołu. O gorących temperamentach Polaków słyszałem, ale temperatura na meczu niedzielnym była za wysoka. Uważam, że można protestować, ale nie takiemi środkami.

m. al.

Mistrzostwa Łódzkiego O. Z. B. odbędą się od 6 do 11 lutego. Mistrzostwa Pomorza natomiast 17 i 18 lutego.

Dwie porażki Łotyszów w Wilnie

Hokeiści Ogniska dzielnie reprezentują sport polski

Przy 18-stopniowym mrozie odbyło się w Wilnie świetnie udane otwarcie sezonu hokejowego — zawody międzynarodowe Łotwa U. S. — Ognisko Wilno. Łotysze przyjechali w silnym składzie z graczami reprezentacyjnymi.

Mecz odbył się po raz pierwszy w Wilnie przy sztucznem świetle, które jednak nieco zawiodło, gdyż reflektory były źle ustawione. Mimo mrozu na lodowisku zgromadziły się tłumy widzów.

Odrazu tempo narzuciło K. P. W. Ognisko, trafiając na bardzo twardą obronę w osobie najlepszego gracza Łotyszów Vedejsa. Dobrze również grał bramkarz Łotwy Lapainis, który zlikwidował przytomnie szereg niebezpiecznych strzałów wilnian. W pierwszej tercji zaznaczyła się wyraźna przewaga Wilna, ale niestety, Godlewski kilka razy z krążkiem przejechał tuż koło bramki.

W drugiej tercji Ognisko K.P.W. ma jeszcze większą przewagę. Strzały wilnian idą jednak obok bramki. W dużym stopniu było to przyczyną złego oświetlenia. W tercji tej wyróżnił się pierwszy atak wileński.

Dopiero w ostatniej tercji udaje się wilnianom przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Godlewski II, po otrzymaniu krążka od Kremera, strzelił z kilku metrów pięknego goala. W kilka minut potem wynik Godlewskiego podwyższa Okułowicz.

Łotysze są nadzwyczaj ambitni. Walczą oni ostro, ale mają słabą dyspozycję strzałową. Doskonale opanowali jazdę na łyżwach, prowadzą jednak dość słabo krążek, szybko startują.

Wilnianie grali pięknie i dobrze zespołowo. Na wyróżnienie zasługują obaj Godlewscy, Staniszewski i Kremer. Sędziował p. Wasilewski.

Łotwa: Lapainis, Vedejs, Volframs, Auzins, Klavius, Žirnis, Ozols, Birkis, Jessens i Pakalns.

Ognisko: Wiro-Kiro, prof. Weyssenhoff, Godlewski I, Staniszewski, Okułowicz, Godlewski I, Kremer, Bach, Andrzejewski i Nuszel.

Razem z drużyną hokejową przyjechały z Łotwy dwie panie do jazdy igrowej na łyżwach. Przyjechała mistrzyni Łotwy Alise Dreguse i Livja Dremanis.

Popisy udały się świetnie, widzowie długo oklaskiwali młodą łyżwiarkę A. Dreguse, która zaprodukowała szereg pierwszorzędnych figur, mając przytem dość bogaty repertuar.

WILNO, 17.12 — Tel. wł. — W drugim meczu hokejowym między Łotwą a Ogniskiem (Wilno) drużyny wystąpiły w tych samych składach. Łotysze grali o całą klasę lepiej, uzyskując też lepszy stosunek bramek, mimo że rewanż zakończył się ich przegraną w stosunku 1:2.

Gra była żywa i ostra. W pierwszej tercji prowadzenie dla Wilna zdobył doskonale dysponowany strzałowo Godlewski, który zdobył i drugą bramkę z podania Okułowicza. W trzeciej tercji tempo gry wzmogło się znacznie. Łotysze za wszelką cenę chcieli honorowego gola, co im się udało przez Lataina.

Drużyna Łotwy grała znowu nadzwyczaj ambitnie, ale mimo że jeździ doskonale na łyżwach popełnia szereg błędów technicznych, zwłaszcza w linii ataku. W drużynie tej wyróżnili się Latain, Vede, Błukis i Jessin, którzy są reprezentacyjnymi graczami Łotwy.

Zespół Ogniska trzymał się doskonale. Imponująco pracował pierwszy atak z Godlewskim II na czele. W obronie wyróżnił się Godlewski I i bramkarz Wiro-Kiro, który miał szereg niebezpiecznych sytuacyj do zlikwidowania.

Rewanż z Łotwą ma się odbyć albo 21 stycznia, albo 10 lutego.

LWÓW, 17.12.—Tel. wł. — W piątek miały się rozpocząć rozgrywki o mistrzostwo klasy A w hokeju na lodzie. Pierwsza gra: Czarni — AZS, przeprowadzona została jednak jako spotkanie towarzyskie, ponieważ lód nie nadawał się w zupełności do gry o mistrzostwo. Silna zawieja pokrywała taflę lodową zwałami śniegu. Zawody zakończyły się wynikiem 2:1 dla Czarnych.

W niedzielę wyznaczono z okazji otwarcia toru hokejowego miejskiego ośrodka wychowania fizycznego dwa spotkania, a to: Czarni — Ukraina oraz Pogoń — Lechja. Mecz przedpołudniowy Czarni — Ukraina nie doszedł do skutku, ponieważ tor znajdował się w fatalnym stanie. Wieczorem Lechja pokonała Pogoń 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Mecz stał na bardzo niskim poziomie. Pogoń grała bardzo słabo. Najlepszym graczem był Sosnowski, który zdobył też decydującą bramkę. Sędziował p. Strzelecki.

Kapitan Sportowy P. Z. B. p. Kościelski został ostatnio ukarany miesięczną dyskwalifikacją przez Wydz. Spr. Sędz. Pozn. O. Z. B. Powodem dyskwalifikacji jest sędziowanie w ringu podczas zawodów Warszawa — Gdańsk bez zezwolenia W. S. S. Pozn. O. Z. B.

Warta — Gedania 11:5

GDAŃSK, 17.12. — Tel. wł. — W meczu półfinałowym o bokserskie mistrzostwo Polski Warta pokonała w Gdańsku Gedanję, kwalifikując się do finału.

W wadze muszej Sobkowiak przegrał na punkty z Wyszeckim (Gedania). W wadze koguciej Rogalski (W) wygrał na punkty z Jaskółowskim. W wadze piórkowej Kajnar (W) zremisował z Bianga. W wadze lekkiej Spiński (W) odniósł zwycięstwo nad Gołębiowskim. W wadze półśredniej Wolniakowski (W) zwyciężył na punkty Neumana. W wadze średniej Majchrzycki (W) znokautował Sarnowskiego. W wadze półciężkiej Karpiński (W) wypunktował Hańskiego. W wadze ciężkiej Gedanja zdobyła dwa punkty bez walki z powodu nieprzybycia Pilata, którego przeciwnikiem miał być Chistowski.

Pierwsze starty narciarzy w Zakopanem

ZAKOPANE, 17.12. — Tel. wł. — Pierwsze zawody, właściwie jeszcze treningowe lecz z braniem czasu urządziły dziś wspólnie S.N.P. T.T. i Sokół. Na starcie stanęło około 50 zawodników, wśród nich wielu z naszej ekstraklasy. Dość wymienić Berycha, Marusarzy, Motykę, Skupienia.

Trasa o długości 12 klm. prowadziła z pod Sokoła przez Wilcznik ku Strażyskiej, następnie pod Regiami poza Małą Łąkę, stąd przez Gronik na Gubałówkę w kierunku kościoła w Kościelisku, następnie stokiem Gubałówki, z powrotem koło Lorenca na Bundówki i przez Lipki z powrotem do punktu wyjścia.

Jako jeden z pierwszych ruszył Stanisław Marusarz (Nr. 7), za nim Dawidek, trzynasty — Skupień. Środkowe numery mają Stopka Michał, Marusarz Jan, końcowe: 48 — Berych, 49 — Motyka Zdzisław. Śnieg dobry, nośny, choć niewiele.

W niecałą godzinę po starcie sygnalizowano zbliżanie się pierwszego zawodnika. Jest nim Marusarz, który już na drugim kilometrze wyszedł na pierwszego i do końca tego miejsca nie odstąpił i przyszedł do mety w pełnym „gazie" i w dobrej formie.

Jako drugi za nim, na jednej narcie podpierając się drugą złamaną jak kijkiem przychodzi Pradziad, wkrótce po nim Nr. 13 Skupień.

Zawodnicy niezadowoleni, mruczą coś pod nosem. Widać, że z trasą nie wszystko jest w porządku; a gdy wkrótce po Skupieniu wpadają na metę Nr. 31 i 33 staje się jasnem, że część zawodników musiała zmylić trasę, gdyż tak wielkie różnice czasu były wykluczone.

Całe grupy zawodników wpadają do mety; zjawia się Nr. 48 Berych, który cały czas szedł znakomicie, przybiega jeszcze kilku a potem Motyka.

Okazuje się, że trasa biegu w pewnym miejscu skrzyżowała się niefortunnie z trasą równocześnie prowadzonego treningu klubu Wisły i zawodnicy pomylili drogę.

Wyniki, które nie dały nam takiego obrazu, jak się spodziewaliśmy, trzeba było podzielić na dwie grupy: jedna grupę, która przeszła jedną trasę a drugą przez pomyłkę poszła inną trasą. Ponieważ odległość tych tras była różna, więc czasu obu grup porównywać nie można.

Grupa pierwsza: 1) Marusarz Stanisław 59:05, 2) Skupień Stanisław 1:02:03, 3) Mrówca Franciszek 1:02:52, 4) Dawidek Jan 1:05:12, 5) Kościesza 1:08:10.

Grupa druga: 1) Berych Władysław 54:41, 2) Marusarz Jan 57:16, 3) Stopka Michał 57:19, Motyka Zdzisław 58:09, 5) Wawrytko 58:10.

W tym samym czasie odbyły się na Lipkach zawody treningowe Wisły, czasów jednak zarząd nie podał do wiadomości. Trasa około 12 klm. z pod Lipek przez Księży Las, Krzeptówki pod sanatorjum wojskowe, Gronik ku Małej Łące i z powrotem przez Księży Las — Lipki. Startowało przeszło 20 zawodników. Kolejność była następująca: 1) Michalski, 2) Mrówca, 3) Bochenek, 4) Łuszczek, 5) Gawlikowski. Nowacki zmienił trasę i czasu jego nie można było ocenić.

Zjazd P. Z. L. T.

nie przynosi nic nowego

Po odbyciu się walnego zgromadzenia Polskiego Związku Tenisowego, nie możemy, niestety, zmienić swej opinji, wypowiedzianej o tej instytucji w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego".

Ludzie, którzy w związku tenisowym mają coś do powiedzenia, nie są w lwiej części sportowcami z krwi i kości; w Zakopanem takich panów nazywa się krótko — „cepry". Niby to chodzi w góry, niby nosi na sobie ciężkie plecaszyszko, niby w zimie śmiga na deskach, ale przecież to nie „swój" człowiek, zrosły w jedno z granią gór, rozumiejący ich oddech, gadający z siklawami, zlany w jedno z całym krajobrazem i duszą Tatr.

A że w sporcie tenisowym „ceprów" jest conajmniej tyle, co i w taternictwie czy narciarstwie, więc nic dziwnego, że prawdziwa brać sportowa przyjąć musi nowe władze P.Z.L.T. bez entuzjazmu.

Do entuzjazmu tego jest tembardziej daleko, że władze P.Z.L.T. są może jedyną już dzisiaj w Polsce bazą pseudoarystokracji sportowej, gdzie niestety „fason", a czasami pieniądze zastępują piękne skądinąd tradycje, herby i nazwiska.

A że równocześnie, jeśli chodzi o zawodników, zwłaszcza czołowych, są oni reprezentantami jaknajszerzej ujętej idei demokratyzacji, wytwarza się w P.Z.L.T. dość groteskowa sytuacja: dystyngowani nieskazitelni pod względem form tworzyskich i ubrania mecenasi sportu, którzy dla dobrego tonu „uprawiali" ongiś grę w tenis są łaskawymi protektorami demokratycznych graczy.

Zebranie niedzielne było również bardzo dystyngowane. Przeprowadzono je jak typowe posiedzenie dobrze obsadzonej przez zarząd spółki akcyjnej — aby formalności stało się zadość.

Już w przeddzień wszystko jest wtedy postanowione: kto będzie w zarządzie, kto w radzie nadzorczej ile renumeracji otrzymają dyrektorzy a ile dywidendy — akcjonarjusze.

Nad wszelkiemi „ale", podnoszonemi przez poszczególnych oponentów przechodzi się odrazu do porządku dziennego; mówi się o tem, o czem zarząd chce, aby mówić.

Typowym przykładem takiego postępowania były zastrzeżenia komisji rewizyjnej co do szeregu kwitów. Mimo, że na posiedzeniu nie był obecny ani skarbnik P.Z.L.T. p. Zarębski, ani wiceprezes administracyjny p. Miller, zebrani przeszli szybko nad podniesionemi zastrzeżeniami do porządku dziennego i uchwalili stereotypowe absolutorjum.

Pozatem całe obrady nie miały w sobie nerwu i wyczuwało się że wszelkie dyskusje i podnoszenie spraw zasadniczych odbijają się bez śladu o mur partii rządzącej.

Dlatego też uważamy za stosowne podać jedynie, że posiedzeniu przewodniczył p. Drewnowski; że wybrano zarząd w składzie pp.:

Prezes gen. Gąsiorowski, wiceprezesi Miller i płk. Steifer; sekretarz inż. Eiger, kapitan związkowy rtm. Riedl, skarbnik Zarębski, członkowie pp. Olchowicz, Iłłakowicz, Graefe, Sękowski, Polakiewicz R., Koźmian, mjr. Dziama, Pałecki i z zamiejscowych płk. Finstler (Lwów), Potuczek (Kraków) i Kulej (Kat). Komisja Sportowa rtm. Riedl, Wasilewski, Szulwic, Ferster, Potuczek; że w preliminarzu budżetowym uchwalono odpowiednie sumy na obóz treningowy przed spotkaniem o puhar Davisa i osobne na trenera objazdowego; że gracze czołowi nie wyjadą prawdopodobnie na Rivierę ewentualnie jednak możliwy jest mecz rewanżowy Polska — Monaco; że Mistrzostwa krajowe odbędą się w dn. 11 — 17. VI. w Poznaniu, międzynarodowe w sierpniu lub wrześniu w Warszawie zależnie od porozumienia z Czechami, Austrją i Węgrami; wreszcie — że kalendarzyk imprez krajowych ustali Zarząd.

Tadeusz Kuchar jeden z najbardziej zasłużonych działaczy sportu polskiego powołany został do Warszawy do PUWF w charakterze kierownika wydziału inwestycyj sportowych. Odjazd p. Tadeusza Kuchara do Warszawy jest dla sportu lwowskiego ciężkim ciosem, traci on bowiem jednego z najlepszych organizatorów i tęgiego fachowca, któremu Lwów, a w szczególności Miejski Kom. W. F. i P. W. ma wiele do zawdzięczenia. Wypełnienie powstającej luki nie będzie rzeczą łatwą.

Na terenie Poznania

Pierwszy krok bokserów

Jesienny „Pierwszy krok bokserski" zorganizowany przez okręg poznański wspólnie z Ośrodkiem W. F. został słabiej obsadzony przez kluby niż zwykle. Zawodników, w ogólnej liczbie 25, zgłosiły tylko kluby: Błękitni — 13, Warta — 7 i organizująca się Y. M. C. A. — 5. Poziom walk był nierównomierny. Finałowe wyniki były następujące: musza Wojtaszek (W) uległ dobrze zapowiadającemu się Rohdemu (W); kogucia — inteligentnie walczący Frankowski (W) zwyciężył wysoko na punkty Stefańskiego (B); piórkowa — Kanikowski (B) dzięki silniejszemu ciosowi wygrał z Koniecznym (B); lekka — Cybichowski (B) pokonał Kubisia (W); półśrednia — Juraszek (Y) uległ już w 1 starciu przez kł o. Pawlakowi (B), dysponującemu silnym ciosem z lewej i prawej. Średnia — Schlecht (W) zwyciężył wysoko na punkty Roszyka (B) i wreszcie w półciężkiej Cielecki (B) uległ po szybkiej walce, lepszemu Scholzowi (Y) na punkty. W ringu sędziował p. Michalski.

Finał drużynowych bokserskich mistrzostw Polski został już wyznaczony na 28 stycznia 1934 r.

Roczne walne zebranie poznańskiego Okr. Zw. Pływackiego nie wyłoniło nowego zarządu. Po dyskusji udzielono jednogłośnie pokwitowanie skarbnikowi, natomiast absolutorjum dla zarządu przyjęto większością głosów. Z powodu tego por. Jankowski, były prezes dr. Sokołowski, pp. Ludwiczak i Smoczyński wycofali swe kandydatury. Wobec tej rezygnacji nie doszło do wyboru prezesa i wiceprezesów z braku kandydatów. Po szeregu propozycyj polecono komisji składającej się z prezesów klubów, by zastanowiła się nad składem przyszłego zarządu.

Narciarze A. Z. S. Poznań rozpoczynają swoją działalność tegoroczną kursem narciarskim organizowanym w Zakopanem. W zależności od warunków śnieżnych w początkach stycznia przewidziane są ponadto biegi o odznakę. Na koniec stycznia przewidziany jest bieg o mistrzostwo Poznania.



ANTWERPJA, 17.12 — Tel. wł. — W meczu sprinterów zwyciężył Scherens przed Richterem, Falk, Hansenem, Honemanem i Gerardinem. Wyścig 30 klm. za prowadzeniem wygrał Ronsse, przed Pijnenburgiem, Guerra i Pelissierem.

BERLIN, 17.12 — Tel. wł. — Na skoczni narciarskiej pod Berlinem w Schildhorn odbyły się skoki, na których padł rekord skoczni 32 mtr.

WIEDEŃ, 17.12. — Tel. wł. — Wszystkie mecze piłkarskie zostały odwołane z powodu niepogody.

BUDAPESZT, 17.12. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Ujpest wygrał z III Obwodem w stosunku 3:1.

Warszawa-Łódź 17:5

Kronika wydarzeń w stolicy

Mecze hokejowe, rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

Polonia — Skra 5:2 (0:1, 3:0, 2:1). Gra równorzędna, jednak solowe wypady Krygiera i Szczepaniaka zapewniły Polonji wysokie zwycięstwo. Bramki dla Polonji strzelili: Krygier i Odrowąż po 2 i Szczepaniak, dla Skry bracia Smosarscy. Sędziował słabo p. K. Hirszberg.

Zass — Sparta 11:0 (4:0, 3:0, 4:0). Zasłużone zwycięstwo akademików żydowskich. Bramki dla Zassu strzelili: Rasner (6), Hirszberg (3), Ner (2). Sędzia p. Borkowski.

Warszawianka — Marymont 11:0. Mecz rozegrany w piątek. Bramki zdobyli: Michalski (5), Przedpełski (3), Kamak (2).

Warszawa zwycięża Łódź w zapasach 17:5. Atleci warszawscy w meczu rewanżowym z Łodzią wykazali swą wyższość pod względem techniki i siły fizycznej. Wyniki techniczne były następujące: w. kogucia: Mianowski (W) zwycięża Saduiskiego (Ł). W. piórkowa: Pyć (W) — Raźniewskiego (Ł). W. lekka: Szajewski (W) — Szmidt (Ł). Warszawianin wygrał przerzutem przez biodro. W. półśrednia: Zembrzuski (W) — Ślickiego (Ł). Mistrz Polski walczył słabo, lecz musiał zwyciężyć. W. średnia: Piaskowski (W) — Jagodzińskiego (Ł). W. półciężka: Falkiewicz (W) — Jakubowski (Ł). Za niedozwolony chwyt Falkiewicz został zdyskwalifikowany. Wygrał Jakubowski. W. ciężka: Puciata (W) — Lipczyńskiego (Ł). Mistrz Polski Puciata górował siłą nad przeciwnikiem. W przedmeczu Świt pokonał Skrę 16:7. Sędzia główny zawodów p. Wacław Ziółkowski.

Trzydniowy turniej ping-pongowy szkół średnich w Warszawie o puhar YMCA wygrał zespół Gimn. Żeromskiego przed Poniatowskim zdobywając puhar przechodni. Turniej ten zgromadził 11-cie drużyn na starcie.

Mistrzostwo tenisowe Japonji zdobył młody Nishimura, bijąc w finale Fujikura 6:1, 6:4, 3:6, 6:2. Wszyscy gracze puharowi i dawni mistrzowie zostali wyeliminowani w poprzednich rundach. W grze podwójnej mistrzostwo zdobyli Nishimura, Jamagashi, bijąc w finale Satoh, Nunoi.

Lista najlepszych tenisistów czeskich brzmi następująco: Menzel, 2) Hecht i Siba, 3) Malecek, 5) Krasny i Vodicka, 7) Zaoralek, 8) Caska, 9) Marsalek, 10) Rohner; panie: 1) Deutsch, Kozeluhova, 3) Meerhautova, 4) Blanarova i i Henova.

Rewelacyjne uchwały co do amatorstwa powziął Kanadyjski Związek Atletyczny jednoczący większość działów sportu. Kanadyjczycy postanowili, że zawodowcy mogą w przyszłości startować wraz z amatorami a nadto, że zawodowiec może zostać z powrotem amatorem, jeśli przez trzy lata nie zarabia nic na sporcie.

Stanisław Kiecal -- Stanley Ketchell

dawny mistrz świata wagi średniej wzorem dla pięściarzy całej kuli ziemskiej



STANISŁAW KIECAL
fenomenalny pięściarz polski, mistrz świata wagi średniej w latach 1907—1910.

Rozglądając się dziś wśród zawodowych pięściarzy całego świata, znajdujemy skromną tylko ilość tych, którzy, zajmując się sportem pięściarskim... lubią go jednocześnie.

Paradoks ten nie jest aż tak dalece paradoksem, jakby się zdawało na pierwszy rzut oka. W zawodzie pięściarskim tak jak i w każdym innym, nie wszyscy są entuzjastami swego zajęcia, wielu trafiło tam z prostego wyrachowania, że właśnie w ten sposób, a nie w inny zapewnią sobie najłatwiej odpowiednie warunki egzystencji.

Duże stosunkowo zarobki ściągały i ściągają do boksu ludzi energicznych, patrzących praktycznie na życie, zdecydowanych na wszystko, a niekoniecznie rozmiłowanych w tym sporcie, czy spragnionych sławy, jaka wieńczy bohaterów ringu. Pięściarzy [illegible] można by wymienić bardzo wielu, a że, przy odpowiednich zaletach duchowych i fizycznych, mogą oni osiągnąć nawet najwyższą klasę i najwyższe zaszczyty, dowodzi m. in. karjera Gene Tunneya.

Ludzi walczących dla samej walki, wiecznie jej spragnionych i poszukujących stale przeciwników, jak już powiedziałem, spotykamy obecnie coraz mniej, a takich którzy staczają 52 walki w roku jak Battling Levinsky, czy 3 jednego wieczoru jak Bob Fitzsimmons, albo Terry Mc. Gowern, nie znajdziemy napewno wcale.

Zastanawiając się nad tem, postanowiliśmy raz jeszcze wywołać przed oczy czytelników sylwetkę tego, którego znawcy pięściarscy uznają jednogłośnie za najbardziej rozmiłowanego w swym zawodzie, najbardziej porywającego i walecznego pięściarza w historji.

Stanisław Kiecal - Ketchell jest podawany za wzór pięściarskiej młodzieży całego świata, jako największy w dziejach fanatyk ringu, bokser najczystszej krwi, z którym porównanie wytrzymują jedynie nieliczni.

Nie będziemy tu opisywali karjery sportowej Kiecala. Uczyniliśmy to już kiedyś i nasi pięściarze znają napewno dobrze niebywałe wyczyny swego wielkiego patrona. Chcemy natomiast teraz podkreślić że polskość Kiecala, urodzonego i wychowanego w dalekiej Ameryce, nie przejawiała się jedynie w nazwisku, że usposobienie tego chłopaka, kóry nigdy nie widział swojej ojczyzny, jego temperament i fantazja były polskie w stu procentach, oddawały pełny blask naszych narodowych zalet i rzucały ostre cienie naszych narodowych niedomagań.

Żyjąc w innych czasach i w innem środowisku, Kiecal szalałby napewno na wszystkich sejmikach i zajazdach, z tą samą namiętnością puszczając w ruch karabelę z jaką na prerjach i ringach Wild Westu puszczał swoje żelazne pięści.

Nieposkromione pragnienie ruchu i nowości wyprowadziło go, jako kilkunastoletniego chłopca, z domu rodzicielskiego w Michigan i pognało na Zachód, na niezliczone przygody. Przedsiębiorczy, zawzięty, nie zagubił się bynajmniej w tłumie wykolejonych trampów i półdzikich cowboyów, a wypływał wszędzie na powierzchnię, zdobywał poklask i uznanie.

Uprzykrzywszy sobie pracę cowboya w Montanie, pojawia się w Californji i zostaje kelnerem. Wieczór kiedy menager pięściarski Maurice Thompson wpadł do owego lokalu, aby ukoić pragnienie, jest punktem zwrotnym w życiu Kiecala.

To, że chłopak, pomagający mu przy obsługiwaniu gości, rzucił nieopatrznie w jego stronę jakieś przykre słowo wywołało taką piekielną bijatykę, że olśniony mr Thompson, zamiast o piwo poprosił o atrament i prowizoryczny kontrakt spisano zaraz na miejscu!

W ten sposób Kiecal znalazł się w swoim żywiole, znalazł swój prawdziwy, jedyny dla siebie fach i oddał mu się całą duszą. Tych kilku ludzi, którzy byli kolejno jego menagerami stwierdza jedno: nie mieli nigdy przedtem, ani potem i nie widzieli nawet pięściarza tej klasy, ale nie mieli też nigdy z nikim tylu kłopotów i denerwujących niespodzianek.

Zdobywszy w r. 1907 tytuł mistrza świata wagi średniej, Kiecal nie został wcale „statecznym" i szanującym swe cenne pięści mistrzem. Miał wtedy zaledwie 20 lat i fantazja ponosiła go nadobre.

Włóczenie się incognito po małych miasteczkach Zachodu i angażowanie się do meczów z miejscowemi „sławami" — to jedna z jego najulubieńszych rozrywek. Dla pogłębienia wrażenia swych piorunujących zwycięstw wyjeżdżał natychmiast po walce, zostawiając za sobą zdumioną i zaintrygowaną osadę.

Można sobie wyobrazić wzburzenie menagera, oczekującego przybycia swego pupila na walkę o mistrzostwo świata z Billy Papke, kiedy otrzymał od niego z drogi przekaz pocztowy na 10 dolarów z wyjaśnieniem:

— „Przesyłam twoją część za ostatnią walkę".

Okazało się, że nawet w tak ważnym dlań czasie, w podróży na spotkanie o najwyższy tytuł, Kiecal nie wytrzymał i stoczył w jakiejś mieścinie walkę za 30 dolarów.

Że nie wchodziła tu w grę chęć łatwego zarobku, niema nawet cienia wątpliwości. Ten sam chłopak potrafił przecie za całe honorarjum z meczu zakupić sobie X tuzinów jedwabnych koszul! Bo Kiecal, straszliwy niszczycielski pięściarz, przezywany „Zabójca z Michigan" był w istocie wielkim, niepraktycznym, rozbrykanym dzieciakiem...

Dziennikarz amerykański Hype Igoe wspomina o figlu, jaki wypłatał kiedyś Polak pewnemu gościowi, zwiedzającemu obóz treningowy Woodlawn Inn w New Yorku. Pan ten, bardzo rozmowny, przedstawiony Kiecalowi zaczął opowiadać swoje nadzwyczajne przygody, chcąc najwidoczniej zaimponować słynnemu bokserowi.

Kiecal słuchał w milczeniu z udanem zainteresowaniem, aż niespodziewanie zapytał:

— A czy polował pan kiedyś na bekasy?

— Nie, nigdy. Uznaję tylko polowanie na grubego zwierza.

— Rozumiem, sir. Pan szuka mocnych wrażeń, jak prawdziwy mężczyzna — uśmiechnął się nieznacznie Kiecal. — Może jednak zrobi mi pan ten zaszczyt i dzisiejszej nocy pójdzie pan razem z nami na bekasy? Zapoznamy moją metodą, bez fuzyj, a tylko z latarnią i z workiem!

— Pana własna metoda? Oczywiście, że z przyjemnością skorzystam z zaproszenia.

Obiad przeszedł wesoło. Gość bawił się świetnie, opowiadając niezmordowanie aż do zmroku, kiedy Kiecal uformował swoją myśliwską kompanję i, z latarnią w ręku, poprowadził ją wgłąb lasu.

— Najtrudniejsza rzecza jest odnalezienie w gęstwinie tropu bekasów — objaśniał w drodze. — Nie widział pan jeszcze bekasa? Duży ptak, wielkości jastrzębia. Wypłoszone z gąszcza biegną ścieżką, nigdy nie zbaczając ze swego szlaku i tuzinami wchodzą do worka...

Zatrzymano się wreszcie, po kilku kwadransach marszu i Kiecal ustawił na stanowisku swego gościa, każąc mu siedzieć cicho i trzymać przed sobą na ziemi szeroko otwarty worek od kartofli.

— Niech pan uważa pilnie. Ja z kolegami będę prowadził naganke wprost na to miejsce...

Minęło dużo czasu, zanim nieforturny myśliwy zdał sobie sprawę z tego, że sromotnie z niego zakpiono. Kiecal i przyjaciele, wróciwszy okrężną drogą do domu spali już twardo, kiedy ich gość rzucił z wściekłością worek i pomacku zaczął się wycofywać z lasu. O świcie widziano go, jak zziębnięty, przechodził koło Woodlawn Inn, nie próbował jednakże dostać się do wnętrza i Kiecal nie oglądał go więcej na oczy.

„Zabójca z Michigan" szczery przyjaciel i wesoły kompan był tylko wówczas „nie do użytku", kiedy budzono go z poobiedniej drzemki. Mr. Igoe podaje wypadek, jaki spotkał niejakiego Pete „The Goat", który, nie wiedząc o zwyczajach Kiecala, zaczał pewnego dnia dobijać się do jego pokoju. Namówiony przez miejscowych dowcipnisiów „The Goat" kołatał tak głośno i niestrudzenie, że doprowadzony do wściekłości Kiecal chwycił rewolwer i strzelając przez drzwi, zranił w nogę natrętnego kolegę.

Dnia 15-go października 1910 r. pobiegła z Conway w świat tragiczna wiadomość o śmierci Stanleya Ketchella... Jedna z najwspanialszych gwiazd spadła nieoczekiwanie z pięściarskiego nieboskłonu w chwili, gdy blask jej stawał się z dniem każdym coraz potężniejszy, piękniejszy...

Okoliczności? Możecie przeczytać, że Kiecal zginął przypadkowo w czasie policyjnej obławy, możecie przeczytać także, że zasztyletowano go podstępnie w ulicznej awanturze...

Nie chcę absolutnie podważać tych wersyj. Znając jednak usposobienie tego niezrównanego króla nokautu, przyjmuję za prawdziwe inne okoliczności jego śmierci, okoliczności, które komentuje się często w prywatnych rozmowach managerów i starych, pięściarzy amerykańskich...

Okoliczności te, to jeszcze jeden rys charakteru Kiecala... Rys szczerze polski —romantyczność...

Temat wiecznie żywy — pięściarz i kobieta. Zajmiemy się jeszcze nim osobno i obszerniej. Teraz, kończąc ten artykuł, poświęcony naszemu wielkiemu bokserowi, powiem tylko że Walter Dipley który tego feralnego dnia w Conway przeciął ścieżkę Kiecala, nie uczynił tego przypadkowo i że powodem była „ona"...

Reksza

P. Z. H. L. unieważnia turniej lwowski

Ustalenie listy sędziów. Brandenburg er S. C. chce grać w Polsce

Turniej eliminacyjny we Lwowie w dn. 9 — 10 b. m., który miał ustalić skład lwowskiej kl. A — został przez zarząd PZHL anulowany, gdyż wszystkie trzy uczestniczące kluby: Polonja (Przemyśl), AZS i Hasmonea zostały okólnikiem PZHL z dn. 28 listopada zawieszone w prawach członkowskich.

Jest to wyrok bardzo ostry i nosi, bezwątpienia, charakter represyj, jakie stosować musi obecny zarząd PZHL w celu wybrnięcia z matni finansowej. Nie istnieją żadne usprawiedliwienia dla postępowania klubów, które odmawiają płacenia śmiesznie niskich świadczeń na rzecz swej organizacji centralnej. Wysokość składek wynosi zł. 15 dla klubów kl. B i zł. 30 dla kl. A.

[illegible] płacenie swe agendy tylko dzięki pożyczkom, jakie udzielili poszczególni członkowie zarządu. Subwencje, które związek jeszcze w sezonie bieżącym nie dostał, ale które ewentualnie może dostać — nie mogą być w żadnym wypadku obrócone na pokrycie potrzeb administracji, gdyż ich cel jest wyraźnie zaznaczony: popieranie imprez sportowych.

Lwowski PZHL otrzymał dyspozycje wyznaczenia nowego terminu turnieju eliminacyjnego i przeprowadzenie go nawet walkowerami klubów, które do tego czasu nie uregulują swych zobowiązań.

Zaznaczyć należy, że walkowery stosowane będą we wszystkich okręgowych rozgrywkach do klubów, które mimo nieuregulowania składek będą brały udział w zawodach.

Związkowa Komisja Sportowa na zasadzie nadesłanych materjałów (narazie tylko z trzech okręgów) oraz posiadanych w archiwum związku—ustaliła następującą listę sędziów: sędziowie międzynarodowi — Osiecimski, Adamowski, Tupalski, Sachs, W. Kuchar i Kulej, związkowi: Żebrowski, Czaplicki, Szerauc Karol i prof. Weyssenhoff. Pozostałych sędziów: Lalewicza, Zarzyckiego, Szczerbowskiego, Goncarzewicza, Stogowskiego i Wasilewskiego — postanowiono przy najbliższej okazji przeegzaminować.

Sznajder, doskonały bramkarz akademików warszawskich, dostał przed paru dniami skreślenie z listy zawodników. Wskutek interwencji PZHL — klub cofnął skreślenie, zastępując je zwolnieniem. Według krążących pogłosek — Sznajder ma zasilić drużynę Warszawianki, według innych — podpisał ponownie kartę zgłoszenia dla AZS.

Legja warszawska, pragnąc odrobić stracony początek sezonu — wzięła się ostro do pracy. W najbliższym tygodniu rozegra ona 2 spotkania z klubami warszawskiemi—w Wigilję wyjedzie z Warszawy i w Krakowie spotka się dwukrotnie (24—25 grudzień): z Cracovią i z Sokołem. Bezpośrednio po tych meczach wyjedzie do Zakopanego, gdzie przez 9 dni będzie intensywnie trenować przed turniejem zakopiańskim.

Wileński PZHL, który bardzo skutecznie opiekuje się na terenie Kuratorjum wileńskiego szkolnemi drużynami — wystąpił z inicjatywą doprowadzenia do skutku spotkania najlepszej szkolnej drużyny Warszawy i Wilna. Na terenie Warszawy decydować będzie o tem Związek Wychowawców Fizycznych.

„Brandenburg" berliński, który przez dwa lata gościł w Krynicy — zaproponował swój udział w jednym z turniejów świątecznych w Zakopanem lub Krynicy. List podpisany jest — zgodnie z obecną strukturą społeczną Rzeszy — przez „vereinsführera". Również i Czesi zaproponowali przysłanie zespołu kombinowanego z rezerwy LTC i całej Sparty. Oba zaproszenia, jako spóźnione, nie mogą być uwzględnione.

Plany A. Z. S. Poznań

Sekcja hokeja na lodzie A. Z. S. Poznań ma już w zarysie ułożony kalendarz sportowy na bieżący sezon. Jest on obfitszy niż w inne lata, lecz realizacja jego jest naturalnie całkowicie zależna od odpowiedniej pogody. Wśród hokeistów istnieje bowiem obawa, że zima tak jak szybko przyszła, tak samo szybko się skończy.

Najbliższemi imprezami są rozgrywki o mistrzostwo okręgu rozpoczynane spotkaniem z głównym rywalem — „Wartą". Na Nowy Rok wyjeżdża na turniej do Krynicy gdzie spotka się z Pogonią, Cracovia, K. T. H. i drużynami zagranicznemi.

Na początek stycznia ma przyjechać do Poznania drużyna kanadyjska. W połowie stycznia przyjeżdża „Brandenburg" z którym rewanżowe spotkanie nastąpi przy końcu tegoż miesiąca. W tym samym czasie poznaniacy grać będą w Łodzi w turnieju Ł. K. S.-u z udziałem Legji, Unionu i drużyny gospodarzy. Na początku lutego zapewniony jest przyjazd Ogniska.

Skład drużyny na rozgrywki o mistrzowstwa okręgu ustalony jest następująco: bramka — Stogowski (Muszyński), obrona — Stanek i Ludwiczak B., I atak — Urbański, Warmiński i Krzyżagórski, II atak — Kazmierczak, Zieliński i Ludwiczak W.

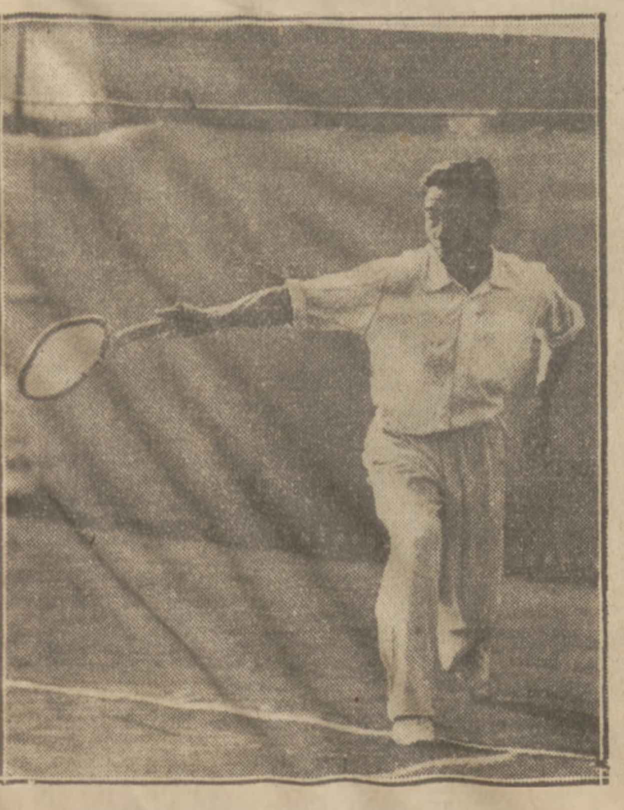
Jedna z przyczyn, że dotychczas nie rozegrano meczów mistrzowskich jest zawieszenie prawie wszystkich klubów przez P. Z. H. L. no i „grzywny czekające tych, którzy grać będą mimo zakazu. Dlatego też zapowiedziane mecze zostały odwołane. (Warta — Pogoń). Drugim powodem jest chyba za wczesna zima. Bo fakt, że Warta ma trzech inwalidów po meczu z T. K. S. Z. a A. Z. S. był przez kilka dni zawieszony przez Senat Uniwersytetu, nie powinien być przeszkodą i powodem tracenia drogocennych i pewnych terminów.

Kalendarz wicemistrza Poznania — Warty nie został jeszcze ustalony. Na najbliższe dnie są przewidziane rozgrywki mistrzowskie, następnie rewanżowy mecz z T. K. S. Z.

Lwowski związek okręgowy hokeja na lodzie, założył przeciw decyzji P. Z. H. L. unieważniającej turniej ostry protest i zdecydowany jest, gdyby PZHL utrzymywał swoje zarządzenia, zrezygnować z przeprowadzenia ponownego turnieju oraz mistrzostw i pozostawić techniczne przeprowadzenie tych gier PZHL w Warszawie.

René Lacoste 8)

Tenis



BAKHAND OHTY (JAPONJA)

ROZDZIAŁ IV.
TECHNIKA.

Z wszystkich ruchów w sporcie, najnaturalniejszemi i najłatwiejszemi wydają się poruszenia tenisisty, aczkolwiek nie istnieją bardziej zawiłe.

Każda tenisistka, np., widząc Zuzannę Lenglen, z początku zdziwiona jest tem, że sama nie gra równie dobrze, tak silne wrażenie wywołuje lekkość i naturalność niezrównanego sposobu gry tej mistrzyni. U Cocheta i Tildena widzi natomiast przypatrujący się jedynie lekkość poruszeń. Wszystko to jest tylko zewnętrznym pozorem. Jedynie doskonała harmonja pokrywa skomplikowane zestawienia ruchów przygotowujących, wykonujących i kończących każde uderzenie.

Tenisista, chcąc odbić wysłaną przez przeciwnika piłkę, musi najpierw (świadomie czy nieświadomie) ocenić kierunek i szybkość z jaką ona leci i na podstawie tych spostrzeżeń wybrać pozycję, wyszukać najlepszy chwyt rakiety, skierować ją do tyłu i przygotować swoje muskuły do momentu najwyższego napięcia. Potem musi on — i w tem leży ta trudność — rakietę przenieść do przodu i wykonać swoje uderzenie.

Równocześnie musi on ponownie i to jaknajszybciej znaleźć równowagę, albowiem im silniejsze było uderzenie, tem bardziej została ona zachwiana.

Oko widza jest bardzo niedoskonałym instrumentem do studjowania tenisa. Podczas przypatrywania się grze tenisowej, więcej obserwuje się bieg piłki, aniżeli ruchy grającego. Zwolnione zdjęcia filmowe umożliwiły znacznie lepszą analizę poruszeń i w ten sposób uczynione spostrzeżenia rzuciły zupełnie nowe światło na niektóre momenty techniczne.

Ja np. przez długie lata przekonany byłem, że mistrz zwraca bardziej swój wzrok na piłkę, aniżeli początkujący, po zobaczeniu jednak zwolnionych zdjęć filmowych, musiałem przyznać, że wielu najlepszych graczy podnosi oczy przed dotknięciem piłki rakietą.

Jeśli ilość godzin spędzonych na korcie wzrośnie, może sobie tenisista nieraz pozwolić na odwrócenie wzroku od piłki, gdyż oko jego przyzwyczai się do rekonstruowania całego biegu piłki z chwilą, gdy tylko część jej drogi będzie mu znana. Co się tyczy mistrza, tylko następujące momenty należy wziąć pod uwagę: jeśli piłkę regularnie i bezbłędnie uderza niewiele ją obserwując, to może on równocześnie śledzić ruchy przeciwnika.

Kino pokazało lepiej, niźli obserwacja grającego, że prawie we wszystkich wypadkach piłkę uderza się płaską rakietą. Wpływ trzymania rakiety na styl grającego przedstawia się w ogólności następująco: Aby uderzyć piłkę dwoma różnemi chwytami, pod jednym i tymsamym kątem, zachodzi potrzeba wykonania mniej lub więcej różnorodnych poruszeń.

Kino potwierdziło, że wszyscy dobrzy gracze uderzają piłkę zupełnie wyprostowanem ramieniem, okazało się również, iż muskuły pracują w znacznie bardziej skomplikowany sposób, aniżeli przypuszczano. Oba stawy ramienia, przegub i łokieć, powinny pracować jaknajwięcej przez zginanie i prostowanie się.

Przy wykonaniu forhandu np., nie można cofać wyprostowanego ramienia. Należy natomiast próbować zgiąć łokieć i trzymać rączkę prostopadle do przedramienia. Dopiero wówczas, kiedy rakieta zostanie cofnięta i ponownie skierowana do przodu, prostuje się ramię, otwiera się łokieć, a przegub odwraca się do tyłu. Przy samem uderzeniu wysuwa się najpierw górną część ramienia, potem dopiero dolną, przy nieznacznem zgięciu łokcia. Nakoniec prostuje się przegub.

Ruch przedramienia i przegubu następuje na krótko przed momentem dotknięcia piłki rakietą, tak, że przy samem zetknięciu ramię jest zupełnie wyprostowane, a rakieta przy uderzeniu znajduje się na jednej linji z nim. Podczas zwolnienia ruchu, po uderzeniu, łokieć i przegub zaginają się ku przodowi i sprowadzają rączkę rakiety ku piersiom.

Aczkolwiek wielu się do tego nie przyznaje, to jednak wszyscy wielcy gracze używają swoich przegubów, zginając je — to znów prostując — aby w ten sposób nadać piłce większą szybkość.

Przez długi czas próbowałem trzymać ramię wyprostowane w ciągu całego uderzenia. I dziś nawet niedostatecznie zginam rękę w łokciu, zaczynam i kończę uderzenie ze zbyt wyciągniętem ramieniem. Mój przegub natomiast pracuje w większej mierze. Liczne zdjęcia udowadniają, że przy forhandzie i bakhandzie rączkę rakiety trzymam zwróconą ku ziemi, a na początku uderzenia zwróconą prostopadle do ramienia, abym mógł górną część rakiety skierować do tyłu i ku dołowi i uderzyć piłkę w chwili, kiedy rakieta z ramieniem tworzy jedną linję. Nakoniec zginam ponownie przegub.

Przy wszystkich uderzeniach — jak serwis, wolej, forhand i bakhand — zgina się i prostuje stawy ramienia, aby zwiększyć gwałtowność uderzenia. Zawsze można zauważyć, że siła uderzenia jest większa, jeśli w ciągu przygotowania uderzenia starać się o utrzymanie jaknajdalszej pozycji rakiety, t. j. miejsca ruchu powrotnego po skończonem uderzeniu.

Film rozwiewa niektóre iluzje. Pokazał bowiem, że niema gracza, któryby przy wykonaniu poziomego forhandu prowadził rakietę zwyczajnie do tyłu i przodu, na tej samej poziomej płaszczyźnie, bez ścięcia piłki. Aby uczynić uderzenie twardszem, nie podwyższając wagi rakiety, co z powodu zmęczenia ręki tylko w ograniczonym stopniu nastąpić może, należy rakietą zakreślić możliwie długą drogę, nadając temu uderzeniu większą gwałtowność.

Zamiast wykonania bardzo krótkiego, poziomego ruchu, który wskutek pauzy na końcu zamachu powrotnego rozdziela się na dwie części, większość graczy prowadzi rakietę daleko do tyłu i jednoczy oba poruszenia w jednej pętli, która umożliwia wykonanie uderzenia bez przerwy, wskutek czego podwyższa się siła momentu uderzenia.

Przy serwisie, używanym przez Pattersona, przy forhandzie Johnstona, albo też przy moim bakhandzie, koniec rakiety zakreśla drogę, która nie wykazuje żadnej wyraźnej zmiany kierunku. Tilden podnosi lekko rakietę w czasie przygotowania forhandu. W chwili zginania łokcia wydaje się, jakoby rakieta wskutek własnego ciężaru, przyciągnięta została ku ziemi, a w chwili zmiany kierunku, zmuszona została do zakreślenia krótkiej pętli, wskutek czego unika się przerwy. Tę samą pętlę znaleźć można przy wykonaniu bakhandu i poniekąd jeszcze wyraźniej przy serwisie.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Po piłce nożnej — kolej na boks

Przed spotkaniami Poznań -- Berlin i Polska -- Niemcy

Berlin, w grudniu.

Po wielkiem wydarzeniu piłkarskiem i małej przygrywce hokejowej, przesuwa się zainteresowanie na froncie polsko-niemieckim zdecydowanie i na dłuższy czas na odcinek bokserski. Głos mają pięści!

Na łamach prasy pojawiło się tyle sprzecznych notatek o programie polsko-niemieckich spotkań pięściarskich, że wartoby rzecz raz ustalić: niezależnie od prowadzonych pertraktacyj i dyskutowanych projektów, w chwili obecnej zadecydowane są tylko dwie imprezy, obie coprawda wielkiego formatu. Pierwsza, to spotkanie międzymiastowe Berlin — Poznań, druga to mecz Polska — Niemcy. Już 7 stycznia będzie hala powystawowa w Poznaniu terenem pierwszego z tych meczów.

Niewątpliwie nie przedstawia Poznań dziś tak groźnego przeciwnika, jakby to miało miejsce przed 2 — 3 laty. Niejeden z krajowych zwolenników pięściarstwa wola'by może w tej chwili spotkanie Berlin — Warszawa, ale trzeba Poznaniowi zaufać i oczekiwać godnej obrony imienia polskiego boksu. Naturalnie wynik 8:6 z Wrocławiem niczego nie mówi; Wrocław nie odgrywa w Rzeszy poważniejszej roli. Jeśli Poznań chce sukcesu z Berlinem, będzie musiał popisać się zgoła inną formą.

Podobnie jak Poznań w Polsce, zmienił i Berlin swą rolę w pięściarstwie Rzeszy. Z roli stałego „wicemistrza", który ustępował bądźto Bawarji, bądźto Zachodowi, przeszła stolica na stanowisko pierwszorzędne. Ostra rywalizacja z Bawarją jest stale aktualna; ostatnie dwa spotkania (w Berlinie i Monachjum) zakończyły się remisowo.

Spotkanie z Poznaniem traktuje się w Berlinie bardzo poważnie i daje mu się dużo sosu prestiżowego. Berlin pragnie przedewszystkiem rewanżu za swe ostatnie niepowodzenie w Warszawie (zawinione zresztą słabym składem), wie przytem, że bokserzy polscy są na najlepszej drodze stopniowego wymazania dortmundzkiego blamażu. Dlatego też nie pozwolą sobie Niemcy w żadnym wypadku w spotkaniach oficjalnych na jakieś eksperymenty.

Opublikowany pierwotnie na mecz z Poznaniem skład Berlina (Weinhold, Pierenz, Gehlhaar, Lipowski, Lüdtke, Hornemann, Pürsch, Ramek) jest bardzo silny i w czterech wypadkach pokrywa się z ósemką, która przed kilkoma dniami walczyła z Bawarją w Monachjum. Ale z tych czterech wspólnych reprezentantów przeciw Bawarji i Poznaniowi, aż 3-ch oddało w Monachjum punkty (Pierenz, Lüdtke i Hornemann), a tylko jeden zwyciężył (Weinhold). Jesteśmy więc pewni, że Sportwart (kapitan) berlińskiego okręgu skontroluje raz jeszcze ósemkę wyznaczoną na Poznań i przeprowadzi w niej poważniejsze korekty.

Życzyćby należało, aby w reprezentacji Berlina pozostał Ramek. Spotkanie jego z Piłatem stanowiłoby by największą może z dotychczasowych sensacyj polskich ringów bokserskich. O porównaniu Ramka z Haentschlem, który pokonał Wiśniewskiego przez techn. k. o. i którego krajowi sprawozdawcy uważają za wymarzonego przeciwnika dla Piłata, naturalnie niema mowy. Ramek to zupełnie inna klasa; postawi on poznańczyka przed najtrudniejszem z dotychczasowych jego zadań.

Druga, z dwu wielkich imprez, o których na wstępie mówiliśmy, będzie piąte spotkanie Polska — Niemcy w dniu 4 lutego 1934 roku. Wrócimy doń jeszcze w odpowiednim czasie.

*

Przy okazji pozwolimy sobie na małą wycieczkę do obozu zawodowców.

Niemiecki Związek Pięściarzy Zawodowych zdjął zakaz startu polskich zawodowców na terenie Rzeszy. Zakaz ten pochodził jeszcze z okresu wiosennych konfliktów, gdy w Rzeszy urojono sobie bojkot niemieckiego sportu w Polsce i w rewanżu cofnięto licencję dla Górnego na start w Berlinie. W międzyczasie zdążyli Niemcy stwierdzić niesłuszność swego stanowiska. Polskiemu sportowi zakaz ten wielkiej zresztą krzywdy nie wyrządził, praktycznie bowiem zawodowcy polscy i tak byli za słabi na ringi niemieckie.

gli.



NIEPOKONANA W CIĄGU 47-MIU MECZÓW REPREZENTACJA BUDAPESZTU
uniknęła w Warszawie porażki tylko skutkiem nowego systemu sędziowania, o czem piszemy obszerniej w sprawozdaniu.

Renesans hokeju w Anglii

Sztucznych lodowisk jest tam więcej niż u nas zwykłych ślizgawek

Londyn, w grudniu.

Od roku zeszłego datuje się powolne odrodzenie hokeju angielskiego. Po krótkim okresie triumfów przedwojennych, ukoronowanych zdobyciem mistrzostwa Europy, przestają Anglicy stopniowo odgrywać rolę w koncercie mocarstw hokejowych i dopiero na zeszłorocznych mistrzostwach w Pradze zwrócili na siebie większą uwagę.

Hokej angielski znajduje się w bez porównania lepszej niż my sytuacji. Przedewszystkiem rozporządza on wielką ilością sztucznych lodowisk, z których sześć (!) znajduje się w samym Londynie. Są to najnowocześniej urządzone pałace lodowe, gromadzące na wszystkich meczach b. elegancką i co najważniejsze liczną publiczność. Hokej lodowy stał się tutaj modnym, szybkość i zmienność sytuacji porywa Anglików.

Drugim plusem są regularnie rozgrywane, systemem ligowym mistrzostwa i liczne mecze międzynarodowe z czołowemi drużynami kontynentu i Ameryki.

Trzecim i najważniejszym jest piękne dominium Anglji — Kanada dostarczająca najlepszych graczy do reprezentacyjnego teamu w postaci studentów dwóch prastarych uniwersytetów Oxford i Cambridge.

Obecnie hokeiści angielscy są w pełni sezonu. W mistrzostwach ligowych prowadzi Streatham S. C.; rozegrano wiele meczy międzynarodowych z czego 7 międzypaństwowych. Jedno zwycięstwo nad Austrją i jedno nad Francją, dwie przegrane z tąże Francją i trzy z Kanadą — oto dotychczasowy bilans spotkań reprezentacji. Klasa Anglików i Francuzów jest jednak zupełnie równa i o zwycięstwie decydował przysłowiowy łut szczęścia.

Z Kanadą dwie porażki 1:7 i 0:7 zostały częściowo wyrównane pięknym wynikiem 3:4 meczu trzeciego.

Mecz ten o mały włos nie stworzył nowej karty w historji angielskiego hokeju. Anglicy prowadzili już 2:0, lecz nie cofając się do defenzywy, a ciągle atakując musieli wkońcu skapitulować przed wirtuozami krążka.

Rozmawiałem po tym meczu z kapitanem Kanady, Lou Bates'em (już raz był w Europie wraz z „Ottawą"), który był zaskoczony piękną grą Anglików i rokuje im duże sukcesy w Medjolanie.

Charakterystyczna dla hokeju angielskiego jest wielka ilość graczy o równej klasie. Anglicy są w stanie wystawić obecnie dwie równe prawie i silne drużyny, o dobrej technice i szybkości.

Atak jest tutaj najlepszą linją. Obrońcy nieźli technicznie, szwankują jednak w ustawianiu i taktyce. Wogóle taktyka i zgranie pozostawia dużo do życzenia: zbyt wiele nadziei pokłada się w akcjach solowych; lecz gdy atak Anglików zacznie dobrze kombinować, staną się oni jedną z najgroźniejszych drużyn Europy. Jednak o zgranie b. trudno, związek hokejowy bowiem ciągle eksperymentuje i zmienia skład drużyny z każdym meczem.

W składzie obecnego teamu reprezentacyjnego widzimy aż czterech byłych Kanadyjczyków, którzy jednak mieszkając od pięciu lat w Anglji mają prawo reprezentować (według ostatniej uchwały władz naczelnych) barwy brytyjskie.

*

Rozmawiałem tu z graczami kanadyjskiej drużyny hokejowej odbywającej obecnie tournee po Europie, Ottawa Shamrocks, którzy pozdrawiają via „Przegląd Sportowy" wszystkich sportowców polskich i wyrazili gotowość rozegrania spotkania z Polską.

Jest to zupełnie możliwe — będą oni w Pradze, Berlinie i Wiedniu i ściągnięcie ich na jeden chociaż mecz do Katowic nie powinno nastręczać większych trudności, a jako pokaz najwyższej klasy hokejowej przyniesie niewątpliwie wielkie korzyści.

Sonny.

Dwa występy hokeistów Oxfordu w Pradze nie przyniosły Anglikom sukcesów: TC pokonał ich pierwszego dnia 1:0, kombinowany team Slavii i Sparty zremisował 1:1.

Argentyna pokonała Urugwaj w Montevideo w meczu piłkarskim w stosunku 1:0.

Pistulla, były trener bokserów polskich pobił w Berlinie na punkty mistrza Holandji wagi półciężkiej Peta Branda.

W Nowym Jorku b. mistrz świata wagi lekkiej Canzoneri pobił b. mistrza Europy Locatelli'ego.

Austrja (Wiedeń) została pokonana w Liverpoolu przez C. F. Liverpool w stosunku 2:4. Obie bramki dla Austriaków strzelił Sindelar.

BRUKSELA 17.12 — Tel. wł. — W meczu bokserskim b. mistrz Europy wagi ciężkiej, Pierre Charles, znokautował już w drugiej rundzie Norwega van Poratha. Charles był w znakomitej formie, miał od początku przewagę i atakował stale, unikając jednak niebezpiecznych prostych Norwega. Już w pierwszej rundzie posłał on na deski Poratha, którego gong uratował od nokautu. Norweg był jednak tak oszołomiony, że pierwszy cios w drugiej rundzie zakończył walkę.

MONACHJUM. 17.12. —Tel. wł. — Rekord światowy w podnoszeniu ciężarów ustanowił atleta niemiecki wagi lekkiej Schwaiger: w rwaniu lewą ręką uzyskał on 80 klg.

PARYŻ. 17.12. — Tel. wł — Bieg na przełaj około 8 klm. wygrał Rochard w 27:09.1 przed Lecuronem 27:20.1 i Arnoldem 27:27.

BERLIN 17.12. — Tel. wł — W Zella Mellis bieg narciarski 30 klm. wygrał Otto Wahl w 2:31.22: w Mueglitz (na granicy czeskiej) bieg 18 klm wygrał Richter w 1:14.03 skoki Kobberstad — 31 mtr., kombinacje — Kobberstad.

ZURYCH. 17.12. — Tel. wł. — W Szwajcarji rozpoczął się na dobre sezon narciarski przy bardzo dogodnych warunkach śnieżnych. W Andermatt bieg 15 klm. wygrał Simmen w 48:18; w Grindelwaldzie bieg 12 klm. Mueller w 54:19 s., a slalom Steuri: w Wengen kombinację slalomu i biegu 12 klm. wygrał Almen.

LONDYN. 17.12. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie Queens Club wygrał z Les Volonts (Paryż) w stosunku 4:2.

PARYŻ. 17.12. — Tel. wł. — W wyścigu Omnium triumfowali Lemoine, Richard przed Pelissier, Archambaud i Lacquehay, Raynaud.



MROZ NIE JEST PRZESZKODĄ W PŁYWANIU!
Takiego zdania są Amerykanki, których przedstawicielkę widzimy w chwili „lądowania" po treningu w lodowatej wodzie.



CARPENTIER SPEŁNIA SWE ZAPOWIEDZI
i widzimy go już na ringu w towarzystwie dawnego menażera Descampa (na lewo). Narazie chodzi tylko o pokaz filmowy, ale potem mają przyjść mecze prawdziwe.



NA STARCIE BIEGU ŁYŻWIARSKIEGO
Niestety, obrazek to rzadki w Polsce

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3 7 5. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"